

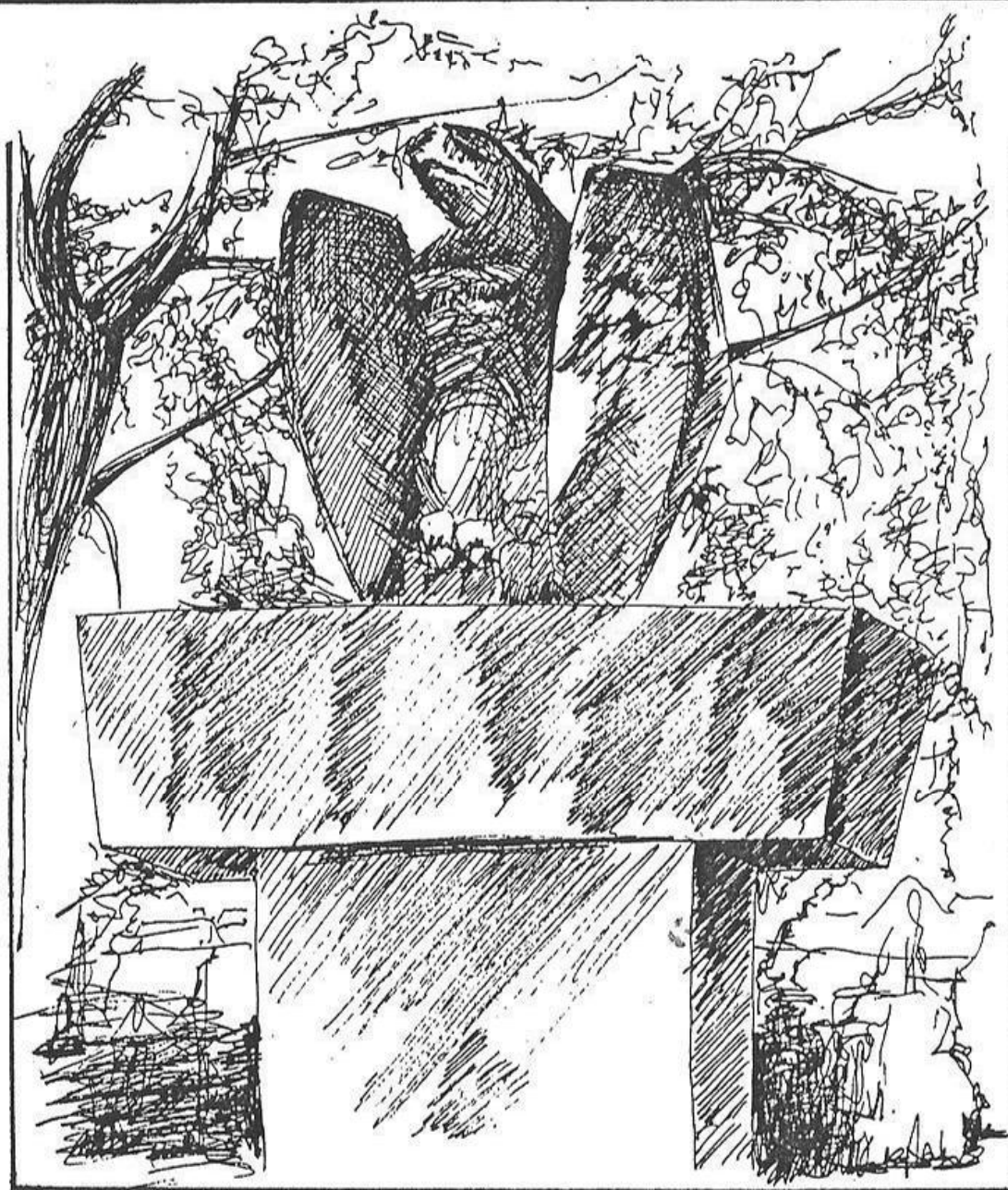
GŁOS TYMBARKU

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

PISMO NIEZALEZNE

TYMBARK R1 1990

PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ NR4



† JÓZEF ŻYCIŃSKI

biskup tarnowski

Amicus magister... amica veritas

Na ścieżkach intelektualnych poszukiwań naszą naturalną tęsknotę stanowi potrzeba autorytetu dostarczającego wzorcowych rozwiązań.

Z reguły poszukujemy nie tylko autorytetów intelektualnych, lecz również moralnych. Tymczasem nie zawsze głębokiej refleksji teoretycznej wybranych mistrzów towarzyszy jej konsekwentna realizacja na poziomie wyborów etycznych. Czasem samo życie zadaje Wam atrakcyjnym skądinąd tezom ukazując, iż z nieuchronną koniecznością prowadzą one do sytuacji ślepego zaułka. Znacznie częściej pojawia się bolesne rozdarcie między wzniosłą teorią i gorzką praktyką. Doświadczenie gorzkości tej ostatniej nie powinno rodzić rezygnacji. Błędy popełnione przez tych, którzy skłonni byliśmy uważać za naszych mistrzów, mogą inspirować do poszukiwania ostrożniejszych i bardziej krytycznych rozwiązań.

Mistrzowie, potrzebni w początkach filozoficznej wędrówki, są naprawdę mistrzami jedynie wtedy, gdy uczą stosować zasadę:

" Amicus magister, sed magis amica veritas "

ks.dr. Józef Życiński.

Ks. Biskup Józef Życiński urodził się w roku 1948 w Nowej Wsi koło Piotrkowa Trybunalskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1972 r. z rąk bpa Stefana Bareły.

Był wykładowcą filozofii i metodologii nauk na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Dziekanem Wydziału Filozoficznego tej uczelni został w roku 1988.

Jest autorem kilku pozycji naukowych wysokiej rangi, jak np. "Język i metoda", "Teizm i filozofia analityczna", "W kręgu nauki i wiary".

Ks. Profesor Józef Życiński to publicysta takich czasopism jak: "Znak", "Przegląd Powszechny" i "Res Publica".

Wspólnie z tarnowskim ks. profesorem Michałem Hellerem opublikował: "Wszechświat i filozofia" oraz "Wszechświat - maszy-

na czy myśl".

Biskup Tarnowski Józef Życiński, to kapłan o wybitnych uzdolnieniach w dziedzinie wiedzy, otwarty na sprawy ludzkie z łatwością nawiązujący kontakty z każdym człowiekiem.



6 grudnia

MIKOŁAJA



List do Sw Mikołaja.

Mikołaju, Mikołaju dobrze Ci tam siedzieć w raju
 przy ciepłym piecu wino sobie pijesz
 tak beztrosko w niebie sobie żyjesz.

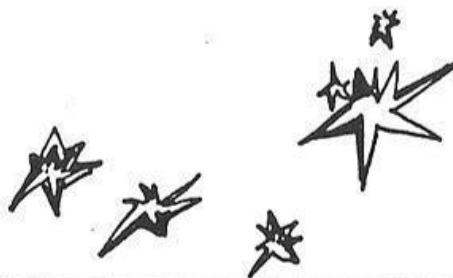
Jeden dzień w roku masz problem nie lada
 komu i za ile dać prezent wypada.

Więc nie bądź sknerą stary pierniku
 daj prezentów dla nas bez liku.
 Może być fiacik dla tatusia i futro z lisa dla mamusi,
 color-video dla synusia i cud kawaler dla córusi.

A gdy już spełnisz nasze życzenia
 ocalisz siebie od zapomnienia
 zdroweczko Twoje wypijemy chciwie
 żebyś żył długo i szczęśliwie.



Kolęda



Wśród nocnej ciszy, roziskrzone niebo
gwiazdami mruga do kolędników
co w korowodzie od chaty do chaty
gruchną Kolęda !

" Hej nam Hej " !

Hej ! Gwiazdy na niebie -
gwiazdy na ziemi, błyszczą gorejące, odświeżne, strojne !

Heej - acam - heej -

las przebudzony echem odpowie,
Pod miedzą zając przykicał w zachwycie,

na śnieżno-białym, miękuchnym puchu

Trwa Tak bez ruchu onieśmielony

Do późna w nocy " Głos się rozchodzi "

Nad ranem zcichną znajome grania

zmilkną kolędy, zając odbieży -

Noc cicha święta, uroczyste dźwięki

nad światem hen, hen rozciąga.

Gwiazdy swym wzrokiem zaciekawionym

pędzą po niebie z krańca na kraniec.

Nagle ! Ich lica bledną i gasną

Ni To ze wstydu, żalu czy grzechu

bo od Kolebki, gdzie Dziecię zrodzone

nie sływać radosnych kolęd ni śmiechu.

Serdeczne życzenia Świąteczne dla zespołu
kwartalnika " Głos Tymbarku " przesyła A.K.

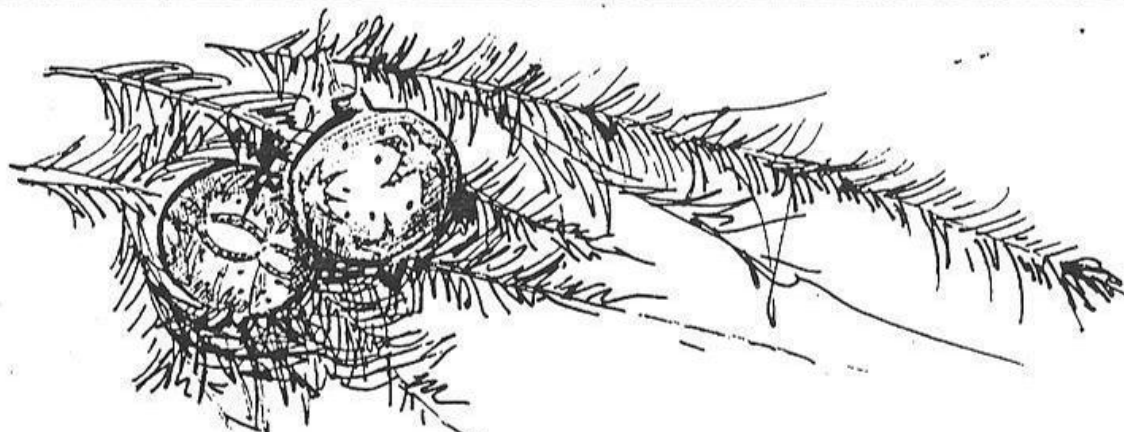
* * * * *

Od Redakcji

Za serdeczne życzenia Świąteczne bardzo dziękujemy.

Prosimy o dalszy kontakt, ale w przyszłości prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adres autora / do wiadomości Redakcji / ponieważ nie będziemy mogli publikować autorów anonimowych.

REDAKCJA



Dojrzałość do zawarcia małżeństwa

Podejmowanie odpowiedzialnych ważnych decyzji wymaga od człowieka dojrzałości.

Analizując dojrzałość do małżeństwa należy brać pod uwagę dojrzałość fizyczną, prawną, psychiczną i socjalną partnerów.

Dojrzałość fizyczna do małżeństwa wiąże się z osiągnięciem określonego poziomu dojrzałości biologicznej, umożliwiającej macierzyństwo i ojcostwo.

Dojrzałość prawna związana jest z osiągnięciem wieku, w którym prawo zezwala na zawarcie związku małżeńskiego.

Dojrzałość psychiczna obejmuje dojrzałość w rozwoju umysłowym, uczuciowym i społecznym, która pozwala na odpowiedzialne pełnienie ról małżeńskich i rodzicielskich. Dojrzałość umysłową człowieka cechuje realistyczny sposób myślenia, zgodny z rzeczywistością, umożliwiający dobre przystosowanie się. Taki typ myślenia pozwala na dostrzeganie złożoności zjawisk, przewidywanie trudności i rozwiązywanie ich w sposób prawidłowy. Pozwala on również na trafną ocenę współmałżonka, a ta stanowi podstawę odpowiedniego względem niego postępowania. Myślenie realistyczne jest istotne w umiejętności wyciągania wniosków z doświadczeń. Brak umysłowej dojrzałości może przejawiać się w myśleniu życzeniowym, w którym człowiek rzutuje własne pragnienia na innych lub też w myśleniu pryncypialnym przebiegającym zgodnie z góry przyjętymi zasadami bez uznawania odstępstw.

Szczególnym elementem dojrzałości do małżeństwa jest osiągnięcie dojrzałości uczuciowej, dzięki której człowiek może nawiązywać trwałe i pozytywne relacje z innymi osobami.

Dojrzałość ta wyraża się także w osiągnięciu odpowiedniego sto-

pnia zrównoważenia pozwalającego reagować proporcjonalnie do ważności spraw, umiejętności znoszenia przykrości i napięć.

Brak dojrzałości uczuciowej może przejawiać się w swoistym infantyliźmie czy egoizmie uczuciowym, w braku umiejętności stworzenia głębokiej więzi międzyosobowej, w drażliwości, wahliwości nastrojów, braku opamiętania uczuć negatywnych.

Stąd też niedojrzałość uczuciowa człowieka stanowi poważne zagrożenie dla małżeństwa i rodziny. Natomiast dojrzałość społeczna przejawia się w wewnętrznym otwarciu na potrzeby innych ludzi.

Człowiek społecznie dojrzały ma świadomość konieczności wymiany wartości będących też źródłem wzajemnego ubogacania. Społeczna dojrzałość do małżeństwa umożliwia dzielenie się i obdarzanie, a także twórczą współpracę w życiu społecznym. Brak społecznej dojrzałości do zawarcia małżeństwa wykazują te osoby, które są nastawione egoistycznie i konsumpcyjnie i innych traktują jedynie jako narzędzie zaspokajania własnych potrzeb.

W naszej polskiej rzeczywistości młodzi ludzie często bardzo późno osiągają dojrzałość socjalną, polegającą na zdobyciu niezależności i samodzielności materialnej. Specyficzne warunki ekonomiczno-społeczne stają się często przyczyną materialnej zależności młodych małżonków od swoich rodziców.

Dojrzałość narzeczonych do zawarcia małżeństwa leży u podstaw budowania więzi małżeńskiej, tworzenia wspólnoty rodzinnej. Pozwala ona również na przewyższanie trudności życia codziennego oraz na twórcze roz-

/dok. na str. 8 /

Przebywającemu w szpitalu p. Bogdanowi Z. artykuł ten dedykuję.

Życie człowieka składa się z kilku etapów :

- dzieciństwo
- młodość
- dojrzałość
- starość

Pierwsze dwa etapy -dzieciństwo i młodość - mają wiele życia przed sobą, ale nie wiedzą co z nim zrobić. W przeciwieństwie - dojrzałość i starość -wiedzą co z życiem zrobić lecz go niewiele przed sobą mają. W tym punkcie zaczyna powoli wkradać się cierpienie.

Młody człowiek często pyta : czy życie ma sens ? Pytanie to nasuwa się wtedy, gdy są niepowodzenia,odejdzie bliska osoba, gdy stoimy obok kogoś kogo określamy "on wszystko ma".Jesteśmy nasyceni materializmem i żądni tylko powodzenia,nie nauczeni przegrywać. Dlatego życie możemy jedynie pogłębić,ale nie możemy go ani wydłużyć,ani poszerzyć. Całe życie człowiek do czegoś dąży,czegoś szuka,czegoś pragnie. Czego ? Może miłości, może wolności,może sprawiedliwości, a może nadziei.

Człowiek - nie tylko samotny - potrzebuje bliskości drugiej osoby.Ta bliskość daje wewnętrzną radość,poczucie bezpieczeństwa. Po pewnym czasie tę bliskość określamy słowem MIŁOŚĆ. A gdy nie mamy bliskiej osoby komu swą miłość można dać ?

Człowiek uwięziony pragnie. i dąży do wolności,niezależności. Pragnie być sam sobą,Jest oczywiste,że popełniamy błędy w swoim życiu. Każdy błąd to grzech, a grzech to pogrążenie /uwięzienie/ w ciemnościach,duszy swojej. Wyzwolić tę duszę z tych ciemności możemy tylko przez sakrament pojednania czyli spowiedź świętą.

Sprawiedliwość,to ciągłe szukanie ideałów.Wpierw i samego

siebie,a później u bliźniego. W powojennej historii Polski człowiek szukał tych ideałów w 1956 r.,1970, 1980, ale wciąż ciągle i zawsze od nowa. Człowiek w swej duszy buntował się przeciwko demoralizacji i powolnej ateizacji. Z perspektywy czasu możemy ocenić na ile nas stać w szukaniu tej sprawiedliwości. Nadzieja to dążenie, to szukanie czegoś więcej. Szczęścia? Jakiego szczęścia ?Nie sposób znaleźć je w otaczającym nas świecie.Wyjście poza samego siebie i przełamanie wszystkich swoich granic to cena nieustannego szukania czegoś bezgranicznego. To zaś, co jest bezgraniczne nazywamy BOGIEM.

Na polskiej ziemi iskra nadziei zaświeciła 16 października 1978 r.kiedy Kardynała Karola Wojtyłę wybrano na papieża. W dwa lata później ta iskra zaświeciła mocniej w "Solidarności". Oczywiście , próbowano zgasić ową iskrę również w październiku 1984 r kiedy to w okrutny sposób zamordowano kapłana głoszącego miłość i sprawiedliwość.Dążącego do wolności i nadziei. Oddanie życia to cena nadziei jaką zapłacił Ks.Jerzy Popiełuszko, ale dzisiaj mogę z niego śmiało powiedzieć :

"W dobrych zawodach wystąpiłem
bieg ukończyłem,wiary
ustrzegłem
a na ostatek odłożono dla
mnie
wieniec sprawiedliwości ".

/II Tym 4,7-8/

Czego na zbliżające się święta
z całego serca Panu życzę

SZCZĘŚĆ BOŻE

chrześcijanin

„odgrzewanie” starych idei

Teoria jedności i walki przeciwności jest typową "teorią" na zamówienie. Marksisci nawet nie ukrywają, że w ich przekonaniu każda teoria jest rezultatem "chcienia" społecznego i wyrażają interes klasy społecznej. "Tworzone przez jednostki ludzkie - proroków, filozofów, uczonych i artystów - wizje lub teorie rzeczywistości - pisze Zdzisław Cackowski - nie są tworzone i nie upowszechniają się bez istotnego wpływu ze strony wartości społecznych, które wyrażają dążenie społeczne, dążenie klasowe" /Główne pojęcie materializmu historycznego, 1974, s. 539/

Marks tworzył swoją dialektykę również na zamówienie. Ale nie napewno na zamówienie klasy robotniczej. Proletariat - jak świadczy sam Engels - mało zainteresowany był ideologią komunistyczną. Komunistom bardziej interesowali się finansisci i kupcy, aniżeli robotnicy. Pisze w tej sprawie Engels do Marksa w roku 1843: "Tu w Elberfeldzie dzieją się cuda. W największej sali najlepszego hotelu miasta odbyło się wczoraj nasze trzecie zebranie komunistyczne.

Na pierwszym było 40, na drugim 130, na trzecim co najmniej 200 osób. Był tam reprezentowany cały Elberfeld i Barmen, od arystokracji finansowej aż po epicerie /kupiectwo/, brakło tylko proletariatu /Marks K. i Engels F, Dzieła, T. 27, s. 22/. Okazuje się, że siłą inspirującą rewolucję - przynajmniej jeszcze w roku 1943 - nie była klasa robotnicza, ale wielka finansjera.

To tej ostatniej potrzebne było rozpowszechnianie idei powszechnej walki. Światowa finansjera przygotowywała się bowiem do wkroczenia w nowy etap historii. Był to etap wojen świato-

wych - początek tego, co Teilhard de Chardin nazywa "największą schizmą świata". W przygotowaniu tej schizmy światowej wciągnięte zostały najtęższe umysły.

Przy pomocy Darwina i Marksa udaje się ideę walki sączyć do umysłów i serc ludzkich. Przy pomocy uzdolnionych pisarzy jak np. Józef Conrad-Korzeniowski, idea walki wkracza wprost do ludzkiej duszy.

Korzeniowski nie propaguje walki o coś lub z kimś, ale walki dla niej samej. Bohaterowie jego powieści walczą tylko dla demonstracji swej siły i bohaterstwa. Walka jest tutaj tym, co budzi podziw innych, wzbudza: szacunek, daje godność i uznanie, czyni z ludzi bohaterów.

Korzeniowski stawiając Polaków w zupełnie fałszywym świetle, z przechwałką mówił o znanym w świecie bohaterstwie Polaków, że byli oni bohaterami nie dla Ojczyzny, czy dla jakichś ideałów, czy nawet dla woli zwycięstwa, ale dla samej walki.

Do E. Garnetta pisał w liście w 1907 roku: "Zapominasz, że my mieliśmy zwyczaj iść w bój bez zkuźdeń. To tylko wy, Brytyjczycy, idziecie po zwycięstwo".

Nie była to zresztą opinia oryginalna Korzeniowskiego. Pół wieku wcześniej i to o wiele dosadniej wyraził podobną opinię o Polakach Fryderyk Engels w liście do Marksa: "Polacy nie zapisali się nigdy w historii niczym prócz walecznych i głupich bijatyk" /Dzieła, T. 27, s. 312/, oraz "Nieśmiertelna była u Polaków tylko ich skłonność do bijatyk, bez żadnego powodu" /tamże/.

Począwszy od 18 wieku, poprzez wiek 19, aż do naszych czasów świat jest systematycznie zarażany maniakalną ideą walki. Przed Darwinem i Marksem w nauce i filozofii nie mówiło się wiele o

walce. Przyznaje to również Engels w artykule o Karolu Marksie w "Volks - Kalender" z roku 1878 /Dzieła, T. 18, s. 122/

Myśl walki jako czynnika konstytutywnego rzeczywistości podniesiona została wprawdzie w XIX wieku, ale ani Darwin, ani Marks nie byli jej odkrywcami. Marks po prostu "odgrzewał" stare, dobrze już wystudzone idee. Przeleżały one bowiem uśpione przez blisko dwa i pół tysiąca lat. Dwadzieścia pięć wieków przed Marksem myśl, że tym co trwa wiecznie, jest tylko walka wygłosił grecki filozof, Heraklit z Efezu. Marks nie jest zwykłym epigonem Heraklita, jest raczej jego "wcieleniem". Chociaż nie był w swoich poglądach uzależniony od Heraklita, to jednak odnosi się wrażenie, jakby usiłował starożytne wizje filozofa z Efezu przenieść i zaszczerpić w umysłach ludzi współczesnych. Zbieżność poglądów Heraklita z poglądami Marksa chociaż od siebie niezależnych jest wielce zastanawiająca. Jednego i drugiego zafascynowała idea walki.

"Wszędzie we wszechświecie panuje rozłam i spór, wojna jest ojcem i królem wszechrzeczy" - tak umysł Heraklita referuje Władysław Tatarkiewicz.

Jeżeli marksovska teoria jedności i walki przeciwieństw nosi w sobie cechy diaboliczne, to w równym stopniu mają takie cechy również poglądy dwa i pół tysiąca lat temu wygłoszone przez Heraklita.

Wszystko co jest we wszechświecie to jedna zmienność, nic nie trwa, wszystko się zmienia, wszystko się staje i umiera, istnieje tylko tragizm rozdarcia, sporu i walki - i to jest rzeczywistość, piekielna rzeczywistość. Heraklit był pierwszym, który światu ogłosił tę "nowinę". Istotą rzeczywistości, według Heraklita nie jest życie, lecz śmierć.

"Obawiamy się śmierci, a już wielu śmierciom ulegliśmy" głosi Heraklit. Natura - jak mówi ten filozof - jest ciągłą śmiercią i ciągłym rodzeniem się. Wszelkie trwanie jest złudze-

niem. W nieustannej zmienności jedne przeciwieństwa walczą i innymi, przechodzą w inne, pokonują je - jakież to "marksistowskie"! /gdyby nie fakt, że wygłoszone dwa i pół tysiąca lat przed Marksem.

Podobieństwa pomiędzy Heraklitem a Marksem występują w kilku punktach. Oto dalsze przykłady. Wszystkie filozofie przed Heraklitem - jak sądzi on - nie mają sensu, a właściwa filozofia zaczyna się dopiero od niego. Podobnie twierdzi Marks o sobie i swojej filozofii. Filozofie jońskie archē, początku wszechrzeczy - filozofie przedmarksovskie szukały pierwszych zasad. Tymczasem: nie ma żadnych "archē" - twierdzi Heraklit i nie ma żadnych " pierwszych zasad " - twierdzi Marks. Równie zgodni okazali się obaj "mędrcy" w kwestii stworzenia. Wszechświat nie miał początku, nie stworzył go żaden "bóg", po prostu istniał zawsze i zawsze się zmieniał - wołał Heraklit. A w dwadzieścia pięć wieków później, jak złowrogie echo, powtórzył to wierny towarzysz Marksa, Fryderyk Engels: "... nasze dzisiejsze pojęcia o wszechświecie i jego rozwoju nie pozostawiają absolutnie miejsca... dla Stwórcy". /Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, 1971, s. 29/ W Heraklicie marksizm miał "godnego" poprzednika: Heraklit był bowiem pierwszym filozofem, który zaprzeczył stworzenie świata. Zatem i tu marksizm nie powiedział nic nowego.

MIECZYŚLAW WAWRZYNIAK

Dojrzałość do zawarcia małżeństwa

dok. ze str. 5

wiązywanie konfliktów jakie nieuchronnie niesie życie małżeńskie czy rodzinne.

MARIA RYŚ

ŚWIECCY przez wieki /część 1/

Człowiek świecki, świeccy. Często słyszymy takie określenie. Co ono oznacza? Kto to właściwie jest -- świecki? Oto jaką odpowiedź podaje nam Konstytucja LUMEN GENITIUM: "Pod nazwą świeckich rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w Świecie!" W taki oto sposób pojmuję się dzisiaj świeckich, ich rolę w życiu Kościoła, szczególne powołanie do pełnienia wielu misji m.in. apostołstwa. A jak było kiedyś?

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa praktycznie nie istniał rozdział pomiędzy duchowymi a świeckimi. Apostołowie, później ich następcy, "powtarzali naukę Ewangelii", według której wyższe stanowisko to zobowiązanie do większego poświęcenia się w służbie bliźnim. Podkreślano, że wszyscy wierni są współodpowiedzialni za losy Kościoła. Dążono do osiągnięcia zgody w całej społeczności. Biskupi, księża informowali wiernych o swych poczynaniach, zasięgali ich rady. Pomimo zaś istniejącej hierarchii, a także podziałów służby, wszyscy chrześcijanie tworzyli wspólnotę członków ludu królewskiego.

Już średniowiecze przyniosło zmiany w sposobie myślenia i pojmowania Kościoła. Nastąpił ostry rozdział między duchowieństwem a laikatem. Słowo "Kościół" zaczęło utożsamiać ze stanem duchowym. Zaś znakomity kanonista Gracjan tak pisał w XII w. "Istnieją dwa rodzaje chrześcijan: rodzaj pier-

wszy, to ludzie poświęceni służbie Bożej /.../. Rodzaj drugi reprezentują świeccy /.../". Przedstawiał on duchowych, jako ludzi powołanych do wyższych rzeczy, którzy nie "zniżają" się do troski o sprawy doczesne. Natomiast działalność świeckich ograniczył do założenia rodziny, zajmowania się gospodarstwem, ewentualnie sprawowania funkcji publicznych. Sferę duchową zamknął w obrębie dobrych uczynków i unikaniu grzechu, jako drodze do zbawienia. Jeszcze dobitniej "przepaść" dzielące te dwie "kategorie" chrześcijan określił papież Bonifacy VIII w bulli skierowanej do Filipa Pięknego: "Starożytność uczy, że świeccy są najgorszymi wrogami duchowieństwa". Słowa te były częściowo żądaniem, by władza polityczna nie mieszała się do misji duchowej Kościoła.

W późniejszych okresach miało miejsce, coś jakby rehabilitacja laikatu, niestety była ona pozorna. W rzeczywistości następowało pogłębianie przeświadczenia, że Kościół tworzy duchowieństwo. Dziś można zaobserwować próby powrotu do tego rozumienia religii tak charakterystycznego dla pierwszych chrześcijan. Szczególnie wyraźnie widać to w nauce Ojca św. Jana Pawła II, który zachęca świeckich do aktywnego uczestnictwa w dziele zbawienia świata. Aby to jednak było możliwe musimy przestać uważać Kościół za instytucję, jakąś strukturę administracyjną. Już czas by zobaczyć, że to my wierzący TWORZYMY Kościół. My wszyscy do niego należymy, gdyż zostaliśmy do niego wszczępieni przez Chrzest św. W nas wszystkich działa Duch św. bo przyjęliśmy sakrament bierzmowania. Sakrament ten zobowiązuje nas do działania, nie pozwala na bierne przyglądanie się.

MAŁGORZATA GÓRKA

Węgierska Jesień

34 lata temu w węgierskich zakładach pracy, biurach, uczelniach, oddziałach wojska zaczęły powstawać spontanicznie setki rad robotniczych, narodowych, rewolucyjnych i żołnierskich. W większych miastach przejęły one władzę administracyjną.

Węgrzy domagali się powrotu Imre Nagya do władzy, zmiany planu pięcioletniego, zaprowadzenia samorządu robotniczego w zakładach pracy, usunięcia stalinowców z Rakosim na czele i oparcia przyjaźni węgiersko-radzieckiej na zasadach całkowitej równości. Na prowincji żądania poszły jeszcze dalej. Pod wpływem tych żądań i wieści dochodzących z Polski studenci politechniki budapesztańskiej ogłosili manifest w którym zażądali:

- wycofania z Węgier oddziałów radzieckich
- przywrócenia systemu wielopartyjnego
- swobodnego życia społecznego
- zniesienia cenzury
- zlikwidowania policji politycznej AvH.

23 października 1956 r. zwołano wielką manifestację pod pomnikami gen. Józefa Bema i jego adiutanta Sandora Petőfi'ego. Kiedy do niosących kwiaty bezbronnym ludzi zaczęli strzelać funkcjonariusze AvH wybuchły walki. Powstańcy zaatakowali i zmusili do wycofania się z miasta oddziały węgierskiej służby bezpieczeństwa oraz oddziały radzieckie.

Uwolniono z więzień więźniów politycznych w tym Prymasa Węgier Kardynała Mindszenty'ego. I sekretarz W.S.P.R. Erno Gerő wygłosił przemówienie radiowe, które jeszcze bardziej wzmogło napięcie.

Imre Nagy został uwięziony w budynku partii i ogłoszony bez jego zgody premierem. Komuniści myśleli, że stawiając na czele rządu popularnego polityka spa-

cyfikują nastroje. Równocześnie ogłoszono stan wojenny i wezwano z dwóch pobliskich garnizonów oddziały radzieckie.

Ten podwójny manewr zaważył fatalnie na dalszym rozwoju wydarzeń. Erno Gerő z jednej strony chciał uspokoić masy, spełniając żądanie przywrócenia Nagya do władzy, z drugiej pragnął zdyskredytować nowego szefa rządu.

Rankiem 24 października do Budapesztu przybyli wysłannicy Moskwy, Anastazy Mikojan i Michaił Susłow. Usunęli oni Gerő ze stanowiska I sekretarza i na jego miejsce powołali Janosa Kadara. Nagy pozostał na stanowisku premiera i odzyskał swobodę ruchów. Początkowo próbował bezskutecznie powstrzymać rozwój wydarzeń, później otwarcie przyłączył się do powstańców. Tymczasem poprzez granicę z Austrią zaczęła napływać broń i szala zwycięstwa przechyliła się na stronę powstańców. Jak grzyby po deszczu powstawały najrozmaitsze ugrupowania zbrojne i stronnictwa polityczne.

1 listopada Imre Nagy ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego, proklamował neutralność, opowiedział się za przeprowadzeniem wolnych wyborów: zażądał wycofania z kraju wojsk radzieckich i wezwał na pomoc wojska O.N.Z.

Rosjanie zaczęli pertraktować ze zwycięskimi powstańcami ale po cichu przygotowywali zbrojną interwencję. Do tego celu wykorzystali Janosa Kadara, który w nocy z 3 na 4 listopada ustąpił z rządu Nagya i w Szolnok powołał Rewolucyjny Robotniczo-Chłopski Rząd, który zwrócił się o pomoc do ZSRR. Na to tylko czekali Rosjanie. Do Budapesztu zaczęły napływać pancerne jednostki Armii Czerwonej i po długotrwałych, krwawych walkach skłumiły powstanie.

4 listopada Nagy zdążył jeszcze nadać przez radio krótki rozpaczliwy apel o pomoc, po czym schronił się z towarzyszami w ambasadzie jugosłowiańskiej.

22 listopada Kadar zapewnił Nagyemu i jego towarzyszom wolność po czym wszyscy zostali aresztowani przez Rosjan, wywiezieni do Rumunii i w roku 1958 postawieni przed sądem. Premier powstańczego rządu Imre Nagy, minister obrony narodowej gen. Pal Maleter i dwóch innych zostali straceni w czerwcu tegoż roku. Równocześnie zaczął się masowy terror. W majestacie prawa mordowano i więziono tysiące ludzi, wielu powstańców wyemigrowało na Zachód. W 1989 roku prokurator generalny Węgier złożył wniosek o kasację wyroku oraz o uniewinnienie Imre Nagya i jego przyjaciół.

Powstanie Węgierskie miało liczne analogie do rewolucji węgierskiej z okresu Wiosny Ludów. Obydwa powstania stłumili Rosjanie. Ten sam los spotkał premierów Imre Nagya i Lajosa Bathanyego. W obu powstaniach brali udział Polacy, którzy żywo interesowali się ich przebiegiem całym sercem stojąc po stronie Węgrów. Dali temu wyraz w swoich wierszach: Adam Ważyk, Wiktor Waroroszyński, Zbigniew Herbert, Julian Przybóś, Tadeusz Śliwiak, Tadeusz Kubiak, Jarosław Iwaszkiewicz, Stefan Żarębski, Andrzej Strumiłko. Polacy byli pierwszymi, którzy pospieszili z pomocą pokonanym Węgom, wysyłając krew lekarstwa, środki opatrunkowe, odzież.

MARIAN SOPATA

Słowo o krwi

Gdzie sprawiedliwy wybucha gniew
Gdzie w walce wolność do zdobycia
- Tam nas nie braknie.

Toczą krew
Dla ich zwycięstwa,
Dla ich życia.

Lekarzu śmiało
Sącz krew z żył,
Niech ile trzeba w szkłe się
zbierze,
Zostaw mi tyle
Abym żył
I mógł zwycięstwem się nacieszyć.

Nie czas rozprawiać o ich losach,
Gdy ranne ręce wznoszą sztandar!
Może dla ciebie czarnowłosa

Ta krew
I polski chleb
I bandaż

A może tobie Paganini
Małej, winiarni
Życie wróci
Ta krew,
Gdy żyły twe opłynię
I z niebem w oczach się
przebudzisz.

Ta krew co Wisłą nie spłynęła
Gdy lud nasz kruszył mury kłamstw
Ta krew co Wisłą nie spłynęła
Po stokroć się należy wam.

Lekarzu popatrz
Ilu nas ...
W serca przyjaciół życie przelej

Lekarzu spiesz się
Nagli czas.
Czekają
Ranni
Przyjaciele.

Tadeusz Śliwiak

Autorowi materiału prasowego przysługuje
prawo zachowania w tajemnicy swego nazwiska
/Art.15 ust.1 - Prawo prasowe, ustawa z dnia
26 stycznia 1984 r. Dz.U.Nr 5, poz.24/.

Pożegnanie z nomenklaturą

Przed wyborem nowego dyrektora w miejscowym zakładzie POw trochę nerwówki. Kogo wybrać? -Komu zaufać?

Od kwietnia tegoż roku zakład zwany "owocarnia" uciekł spod ostrych szponów monopolistycznej i nomenklaturowej paczko-spółki zwanej "Iglopołem" / kierowanej przez byłego w-ce ministra rolnictwa Edwarda Brzostowskiego. Z wielkim "osiągnięciem" 40 mld długiem. Owa ucieczka to zasługa zakładowej "Solidarności" wspólnie z posłem naszego regionu Jungiewiczem.

Na ogłoszony konkurs w „Gazecie Wyborczej” /dopiero lipcowej/ na stołek dyrektorski naszej owocarni odpowiedziało kilku kandydatów. Działacze "Solidarności" zabiegali, aby ten stołek zajął pan Berdowski z Warszawy. Starym i wypróbowanym sposobem do Tymbarku wzięli go w "teczkę", lecz -kryzys zajrzał w kręgi Solidarności- po drodze pan Berdowski uciekł z tej lichej teczki i do konkursu nie stanął. Bo i po co, skoro kilka lat temu do konkursu na ten sam stołek przystąpił i.. na nim nie usiadł. Ów stołek zajął człowiek przywiązany w solidnej teczce wytypowany i zatwierdzony przez nieboszczką partię. Komisja konkursowa dopełniła tylko formalności.

Tym razem komisja miała pełne ręce roboty. Po rozpatrzeniu podań i przesłuchaniu kandydatów w dniu 23 sierpnia 1990 r. stało się faktem i dyrektorem Podchalańskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo Warzywnego w Tymbarku został inż. JULIAN PAWLAK.

Nowemu dyrektorowi życzę nie tylko ostrych i mocnych zębów ale przede wszystkim Salomona mądrości przy rozgryzaniu 40 mld orzecha.

WŚCIBSKI

Rozwój działalności gospodarczej w Gminie Tymbark

W ostatnim okresie br. na terenie gminy Tymbark uwidocznił się dość znaczny wzrost działalności gospodarczej. Stan podmiotów gospodarczych w poszczególnych latach wynosił: w 1988r.-60, w 1989-110, a według stanu na dzień 30. IX.90r wynosi 135.

Największy wzrost nastąpił w działalnościach:

	Stan na koniec roku:		
	1988r.	1989r.	1990r.
-handel	1	4	23
-transport towarowy	7	30	35
-działalność akwizycyjna	-	-	5

W obecnym czasie czynione są starania o dalszy rozwój działalności gospodarczej, poprzez stworzenie dogodniejszych warunków i możliwości, jak np. zorganizowanie i urządzenie placu targowego w Tymbarku, wystąpienie z wnioskiem o zabezpieczenie w planach zagospodarowania przestrzennego terenów pod działki z przeznaczeniem pod handel, usługi, i rzemiosło na terenie gminy. Ponadto z dniem od 1 października br. w każdy pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca w godzinach od 14⁰⁰ do 16⁰⁰. Zarząd Gminy w Tymbarku zaprasza wszystkich zainteresowanych uruchomieniem i rozwojem prywatnej przedsiębiorczości na spotkania informacyjne, które odbywać się będą w sali konferencyjnej Urząd Gminy w Tymbarku.

TERESA CZYRZYDŁO

Nagrobki

PAZERNY

Zyc innym nie dawał.
Smierć zrobiła mu kawał.

Programowe treści pojęcia „solidarność”

Jeżeli przyjęcie przez powstały w 1980 r. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy pięknie brzmiący nazwy "Solidarność" była dziełem przypadku, to należałoby nazwać ten przypadek za wyjątkowe natchnienie autorów tej nazwy. Wielka kariera jaką ta nazwa zrobiła jest tego dowodem. Ale nie jej brzmienie było tego przyczyną lecz bogactwo treści, które ona desygnuje. To bogactwo jest praktycznie niewyczerpalne stąd trudność w jego całkowitym wyeksponowaniu. Znacznie jednak przybliżyliśmy się w rozumieniu bogatej treści pojęcia solidarności, jeżeli naszą uwagę zwrócimy chociaż na niektóre jego aspekty.

Przyjrzyjmy się w pierwszej kolejności jakiej ujawnia nam sama etymologia nazwy "Solidarność". Słowo "solidarny" lub "Solidarność" pochodzi od łacińskiego źródłosłowa "solidus", który znaczy "trwały", "nierozdzielny", "całkowity". Stąd zrozumiałe nam wszystkim i dobrze funkcjonujące słowo "solidny". Kiedy o jakimś podmiocie mówimy, że jest "solidny", chcemy przez to powiedzieć, że ów podmiot jest wiarygodny, odpowiedzialny, wzbudza zaufanie i zapewnia trwałość własnych wartości.

Inne słowo pochodne od "solidus" to "konsolidacja", czyli współumacnianie się, współutrwalanie, jednoczenie się.

Wszystkie słowa, które wywodzą się od "solidus", w tym również "solidarny", "solidarność" kryją w sobie elementy znaczeniowe trwałości, pewności, odpowiedzialności, nierozzerwalności, zjednoczenia i wiele innych, których niesposób wyeksponować. Jeżeli wymienione elementy znaczeniowe są wspólne

zarówno np. dla pojęcia oznaczonego słowem "solidny" jak i dla pojęcia oznaczonego słowem "solidarny", to zasadnym jest postawienie pytania: jeżeli nie są to pojęcia tożsame, to jaka jest między nimi różnica?

Pojęcie "solidny" należy do kategorii właściwości określającej doskonałość samego podmiotu działającego, natomiast pojęcie "solidarny" należy do kategorii, relacji tj. właściwości polegającej na odniesieniu podmiotu solidnego do innego podmiotu. Solidarne mogą być zatem podmioty solidne lub działania, relacje, stosunki pomiędzy podmiotami działającymi, z których przynajmniej jeden jest podmiotem solidnym. Solidność co najmniej jednego podmiotu jest tu warunkiem koniecznym działania solidarnego. Brak tego warunku powoduje, że działanie staje się tylko pozornie solidarne. Takie działanie jest charakterystyczne dla zmywy np. politycznej, mafijnej, bandyckiej itp. Już z tego co dotąd zostało powiedziane o działaniu solidarnym widać, że pojęcie "solidarność" nie jest i nie może być pojęciem jednoznacznym.

Dla przykładu rozważmy trzy przypadki:

1/ Solidarność jako właściwość działania solidarnego jednego podmiotu względem innego może odnosić się tylko do jednego podmiotu solidarnego i wówczas mamy do czynienia z solidarnością jednostronną. Tak rozumiana solidarność jest treściowo najuboższa.

2/ O wiele doskonalszą jest solidarność jeżeli odnosi się do dwóch podmiotów działających solidarnie względem siebie.

3/ Jeżeli mówimy o solidarności społecznej, wówczas relacje solidarne muszą zachodzić pomie-

dzy wieloma podmiotami, których działanie jest wspólne na zasadzie: "każdy z każdym", i wtedy dopiero możemy mówić o właściwie solidarności i treściowo najpełniejszym jej pojęciu.

W tym znaczeniu treść słowa "solidarność" jest przedmiotem naszych rozważań w niniejszym eseju.

Ileokroć zatem posługujemy się słowem "solidarność", to rozumiemy, że oznacza ono właściwość działania wielu podmiotów, zmierzających do wspólnego celu, jako gwaranta bezpiecznego istnienia każdego bytu jednostkowego. Oznacza to, że chcąc zapewnić własny byt, każdy podmiot solidarny dąży równocześnie do zabezpieczenia bytu innych podmiotów, w których znajduje bezpieczne środowisko i schronienie. Takie dążenie wypływa z woli własnego istnienia, a zatem zakłada dobrowolność w działaniu na rzecz wszystkich innych różnorodnych bytów czyli zakłada dobrowolne utożsamianie własnego bytu z bytem innych podmiotów. W tym powszechnym dążeniu budowania i ubogacania innych bytów zawiera się sens i uzasadnienie pluralizmu w konwergentnej jedności, która jest celem solidarności w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Dla uwyraźnienia znaczenia słowa "solidarność" dobrze jest - na zasadzie kontrastu - przyjrzeć się innemu słowu, które pod pewnym względem jest pozornie podobne do słowa "solidus", a jednocześnie jest jego przeciwieństwem. Jest nim słowo "totus".

Powiedzieliśmy, że słowo "solidus" znaczy "trwały", "całkowity". Słowo "totus" znaczy: "wszystek całości".

Zauważmy: znaczenia niby podobne, a jednak całkowicie różne. Jedno i drugie odnoszą się do jakiejś "całości", ale zupełnie w inny sposób.

Podczas gdy "solidus" zawiera przede wszystkim w owej "całości" elementy trwałości, a zatem niezawodności i bezpieczeństwa, a w konsekwencji zaufania i - jak wyżej wykazaliśmy - także

dobrowolnego dążenia do jedności bez łamania woli jednostek," to "nie zawiera nic z tego, natomiast "całość" traktuje kategorycznie co wyziera z określenia "wszystek".

Pojęcie "wszystek" wyklucza możliwość pozostawiania jakiegokolwiek elementu poza jego zakresem. Tu nie ma miejsca na wyjątek: nic nie może znaleźć się "poza" całością. Do takiej "całości" należy każdy byt niezależnie od jego woli.

Od słowa "totus" pochodzi słowo "totalność" lub "totalny" i oznacza całkowity, wszechogarniający, nieopuszczający wyjątków, a w konsekwencji ograniczenie, przymus i brak dowolności.

Stąd już znane w politologii słowo "totalizm", oznaczające system rządów despotycznych, scentralizowanej władzy w rękach autokratycznego władcy lub hierarchii uważającej się za nieomylną, podporządkującą życie i prawa obywateli zniewalającemu, biurokratycznemu aparatowi ucisku.

Jak widzimy z tej krótkiej konfrontacji idee totalitarne stoją na antypodach idei solidarnościowych i są ich całkowitym zaprzeczeniem. Stąd w warunkach rządów totalitarnych władza zwalczać będzie zawsze wszelką solidarność obywateli, bowiem wrogość totalizmu wobec solidarności leży u najgłębszych podstaw jego rodowodu. Dlatego powiedzieliśmy przy innej okazji, że w praktyce społecznej jednostki inspirowane ideologiami totalitarnymi w naturalny sposób same dyskryminują się z solidarnościowych ruchów obywatelskich.

Na wyjątkową trafność przyjęcia nazwy "SOLIDARNOŚĆ" dla wolnych i niezależnych ruchów obywatelskich wskazuje zbieżność treści znaczeniowej słowa "solidarność" z treściami programowymi, a ściślej: z celami i zadaniami tych ruchów.

Każda nazwa, jeśli nie ma pozostać tylko pustą nazwą lub ozdobnikiem, powinna wskazywać na treść desygnatu, któremu służy jako nazwa. Jeśli odnosi się ona np. do jakiejś instytucji czy organizacji, powinna je jakoś okre-

ślać, informować o ich treściach programowych.

Treść słowa "solidarność" jako nazwy czy to związku zawodowego czy ruchu społecznego, w całej rozciągłości jest programowa.

Treść tego słowa informuje bowiem w całości o ideowych i programowych celach ruchu.

Z pojęcia solidarności wynika, że ruch związkowy czy obywatelski w swoim dążeniu i działaniu skierowany jest do trwałego zabezpieczenia każdemu człowiekowi warunków samorealizacji jego człowieczeństwa. Oznacza to, że otwarty on być musi :

- na wszystkich: zarówno pojedynczych ludzi, jak i rodziny, stowarzyszenia, partie, społeczeństwa i narody,

- na wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a więc na: pracę, produkcję, usługi, handel, twórczość, sztukę, kulturę, wypoczynek, zdrowie, naukę, wychowanie, ekologię, informację, prawodawstwo, bezpieczeństwo publiczne, zarządzanie itd.,

- na wszystkie wartości jak: prawda, wolność, odpowiedzialność, sprawiedliwość, dobro, ofiarność, godność ludzką itp.

Takie dążenia i takie działania - to istota ludzkiej solidarności. Dlatego nazwa "Solidarność" jest najbardziej uzasadnioną nazwą dla ruchu społeczno-obywatelskiego o tak sformułowanych celach i zadaniach.

Nic więc dziwnego, że ruch ten budzi strach w antyludzkich kręgach totalitarnych ideologii. Jeszcze dziś ideologom tych kręgów sama nazwa "Solidarność" spędza sen z oczu. W okresie stanu wojennego totalitarne władze usiłowały słowo "solidarność" wymazać z ludzkiego słownika. Wydaje się, że próby wyzbywania się nazwy "solidarność" podejmowane w ostatnim czasie przez niektóre skupiska ruchu obywatelskiego są albo brakiem uświadomienia sobie programowej treści tej nazwy, albo są świadomą dywersją kryptotalistów. Tak czy inaczej są one wodą na młyn nieprzyjaciół solidarnego jednoczenia się ludzi.

MIECZYŚLAW WĄWRZYŃIAK

Praca - Kultura

"Człowiek pracuje od początku ażeby uczynić sobie ziemię poddaną. Taką definicję czerpiemy z pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Człowiek pracuje po to, ażeby utrzymać siebie i swoją rodzinę. Taką definicję czerpiemy z Ewangelii". Te słowa powiedział Jan Paweł II i są one praktycznym określeniem pracy każdego chrześcijanina. Wynika to z doświadczenia życiowego.

Większość z nas pojmuje pracę jako podstawę utrzymania rodziny podniesienia standardu jej życia. Ale czy to cała istota pracy, istota przejawiająca się pewnym egoizmem i odgrózeniem się od świata bliźniego. Świata, który bywa okrutny dla pechowców i niezaradnych, świata w którym żyjemy i my. Z naszej wiary wynosimy obowiązek troszczenia się całym gatunkiem ludzkim. Powinna w tej "misji" pomóc nam praca, praca tworząca więzi społeczne. Bo czyż człowiek nie jest istotą społeczną, czy nie powinien współżyć i współdziałać z bliźniemi? Oczywiście, że tak. Niestety powstawanie więzi społecznych nie jest procesem powodowanym jednakowymi celami dążności ludzkich. Są więc dążności przedmiotowe, skupiające ludzi tylko dla jednego celu. Dla osiągnięcia rzeczy i to nie dlatego że może stać się przydatne społeczeństwu, ale dlatego, że takie są nasze ambicje. Takie więzi nie są zbyt trwałe. Zwykle taka wspólnota rozpada się bardzo szybko, a praca nie odgrywa tu tak wielkiej roli jak w aspekcie drugim. Jest to aspekt ważny, bo warunkujący powstanie prawdziwych więzi społecznych. Ludzie skupieni są dla siebie, pracują dla siebie, tworzą dla siebie. Co prawda i tam bywają nieporozumienia, ale powód jest przeważnie jeden, brak zaangażowania osobowego i osobistego w sprawy drugiego człowieka. Nie myślę oczywiście o bezczelnym wtrąca-

/dok na str. 26/

Fundacja rozwoju Gminy Tymbark.

W lutym 1990 r. z inicjatywy Pana Mieczysława Wawrzyniaka /Obecnego Sekretarza Gminy w Tymbarku/ postanowiono powołać Fundację Rozwoju Gminy.

Deklarując odpowiednią kwotę na fundusz założycielski 28 lutego 1990 r. zgłosili się w Państwowym Biurze Notarialnym w Limanowej następujący Obywatele Gminy Tymbark: Krzysztof Pajaj, Jan Plata, Mieczysław Wawrzyniak, Jan Czyżydło, Tadeusz Parchański, Adam Sołtys; ustanawiając przez spisanie aktu notarialnego fundację pod nazwą: " FUNDACJA ROZWOJU GMINY TYMBARK " w T Y M B A R K U. Wybrany Zarząd Fundacji opracował statut i zasady prowadzenia działalności gospodarczej.

Statut ten decyzją Ministra Pracy i Polityki Socjalnej wydaną 28 sierpnia 1990 r. w porozumieniu i uzgodnieniu i Ministrem Finansów w całości zatwierdzono.

Obecnie trwają dalsze prace związane z organizacją Fundacji. Ze statutu wynika, że siedzibą Fundacji jest m. Tymbark a terenem działalności obszar Polski. Fundacja może utworzyć swoje przedstawicielstwo w dowolnym kraju. Celem Fundacji jest inspirowanie i wspomaganie działalności na rzecz rozwoju Gminy Tymbark w zakresie: gospodarczym, kulturalnym, ochrony środowiska, ochrony zdrowia, rozwoju gospodarki rolnej, rozwoju oświaty, sportu, turystyki i wypoczynku, działalności charytatywnej i opieki społecznej. Koszty finansowe związane z organizacją Fundacji pokrywają w całości założyciele, zaś praca z tym związana ma charakter pracy społecznej dla dobra ogólnego Gminy.

JAN CZYŻYDŁO

S T A T U T F U N D A C J I

I. Przepisy ogólne

§ 1.

Fundacja nosi nazwę: Fundacja Rozwoju Gminy Tymbark, w dalszym ciągu zwana Fundacją i działa na podstawie Ustawy z 6.04.1984 o fundacjach /Dz.U.Nr 21, poz.97/ oraz niniejszego statutu.

§ 2.

1. Siedzibą Fundacji jest m. Tymbark, a terenem działalności obszar Polski.
2. Fundacja może utworzyć swoje przedstawicielstwo w dowolnym kraju.
3. Czas trwania Fundacji nie jest ograniczony.

§ 3.

Z chwilą wpisania do rejestru fundacji, Fundacja posiada osobowość prawną i jest niezależną od innych organizacji i instytucji.

II. Cele, zadania i członkowie Fundacji

§ 4.

Celem Fundacji jest inspirowanie i wspomaganie działalności na rzecz rozwoju Gminy Tymbark w zakresie gospodarczym, kulturalnym, ochrony środowiska, ochrony zdrowia, rozwoju gospodarki rolnej, rozwoju oświaty, sportu, turystyki i wypoczynku, działalności charytatywnej i opieki społecznej.

§ 5.

Fundacja realizuje swoje cele przez :

1. Prowadzenie działalności charytatywnej, organizowanie zbiórek i rozdzielnictwo dóbr materialnych dla ubogich, prowadzenie punktów taniej sprzedaży.
2. Organizowanie i prowadzenie tanich kuchni lub darmowych stołówek dla osób z terenu gminy, którzy nie mają środków utrzymania np. niedożęzni, bezrobotni, opuszczeni itp.
3. Prowadzenie kasy zapomogowo pożyczkowej.
4. Gromadzenie środków finansowych i rzeczowych.
5. Organizowanie współpracy w zakresie kultury, oświaty, sportu, rekreacji i wypoczynku oraz ochrony zdrowia i środowiska z organizacjami zajmującymi się tego typu zagadnieniami w kraju i za granicą.
6. Organizowanie kursów doszkadzających, sympozjów, odczytów oraz inspirowanie szkolenia zawodowego ze szczególnym uwzględnieniem rzemiosła.
7. Organizowanie klubów, ognisk i ośrodków pracy społecznej i kulturalnej.
8. Organizowanie klubów ochrony zdrowia, ośrodków rehabilitacji sportu turystyki i wypoczynku.
9. Podejmowanie działań zmierzających do zahamowania i likwidacji bezrobocia.

§ 6.

1. Członkami Fundacji mogą być osoby fizyczne lub osoby prawne.
2. Członkami Fundacji są założyciele, którzy spełniają warunki postanowień art.3 ustawy o fundacjach.
3. Założyciele Fundacji mogą określać warunki przystąpienia innych osób do Fundacji oraz ustanawiać rodzaje członkostwa.

III. Majątek Fundacji, fundusz założycielski, fundatorzy

§ 7.

Majątek Fundacji tworzą:

1. Fundusz założycielski, wpłaty i świadczenia członków Fundacji.
2. Przekazywane prawa majątkowe i niemajątkowe.
3. Darowizny, dotacje, subwencje.
4. Środki wypracowane w toku działalności Fundacji.
5. Środki pochodzące z oprocentowania wkładów, udziałów, akcji i rachunków bankowych.
6. Dobra rzeczowe pochodzące z zagranicy, przekazy, transfery itp.
7. Środki pochodzące z działalności gospodarczej, handlowej itp.

§ 8.

1. Fundusz założycielski tworzą: a/ wpłaty imienne fundatorów, b/ wpłaty innych ofiarodawców,
2. Fundusz Założycielski Fundacji jest nienaruszalny i nie może być przedmiotem operacji finansowych, natomiast odsetki bankowe od tego funduszu mogą być przeznaczone na działalność statutową.

§ 9.

Fundatorami są założyciele i inne osoby fizyczne lub osoby prawne, które wpłaciły imiennie określoną minimalną kwotę na fundusz założycielski i zostały przyjęte do Fundacji.

IV. Organy Fundacji

§ 10.

Organami Fundacji są :

1. Zgromadzenie Fundatorów,
2. Rada Nadzorcza,
3. Zarząd Fundacji.

§ 11.

Do głównych zadań Zgromadzenia Fundatorów należy :

1. Wybór Rady Nadzorczej, jej przewodniczącego,
2. Uchwalenie perspektywicznych planów działania Fundacji,
3. Zatwierdzenie rocznych sprawozdań Rady Nadzorczej i Zarządu Fundacji,
4. Udzielanie absolutorium dla Rady Nadzorczej,

- 5. Zatwierdzenie regulaminu Rady Nadzorczej,
- 6. Podejmowanie uchwał wykraczających poza kompetencje Rady Nadzorczej, z zachowaniem postanowień przepisów prawa i Statutu Fundacji.
- 7. Dokonywanie zmian w statucie Fundacji stosując postanowienia art.7 ustawy o fundacjach.
- 8. Udzielanie zgody na przyłączenie innej fundacji, lub wejście w porozumienie, związku, federacje itp. z innymi fundacjami.
- 9. Podjęcie decyzji o likwidacji Fundacji oraz sposobu rozdysponowania majątkiem Fundacji.

§ 12.

- 1. Zwyczajne posiedzenia Zgromadzenia Fundatorów odbywają się przynajmniej jeden raz w roku w terminie do 31 marca każdego roku.
- 2. Zwyczajne posiedzenia Zgromadzenia Fundatorów zwołuje przewodniczący Rady Nadzorczej.

§ 13.

Nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Fundatorów zwoływane jest z uwzględnieniem ważnych przyczyn na pisemny wniosek Rady Nadzorczej lub conajmniej jednej czwartej liczby Fundatorów.

§ 14.

- 1. Zgromadzenie Fundatorów jest prawomocne bez względu na ilość uczestniczących Fundatorów, o ile zachowane zostały warunki określone w p.2.
- 2. Zgromadzenie Fundatorów zwoływane jest:
 - a/w formie powiadomienia na piśmie każdego z Fundatorów,
 - b/przynajmniej na 4 tygodnie przed mającym odbyć się posiedzeniem,
 - c/z załączonym proponowanym porządkiem obrad.
- 3. Uchwały Zgromadzenia Fundatorów zapadają zwykłą większością głosów z wyjątkiem p.4i5.
- 4. Postanowienia dotyczące współpracy z innymi fundacjami wymagają bezwzględnej większości tj.50% plus 1 głos obecnych na zgromadzeniu.

- 5. Postanowienia dotyczące zmiany Statutu Fundacji, likwidacji Fundacji wymagają kwalifikowanej większości tj.2/3 głosów obecnych na Zgromadzeniu.

§ 15.

- 1. Rada Nadzorcza Fundacji wybierana jest przez Zgromadzenie Fundatorów na okres 3 lat spośród Fundatorów.
- 2. Zgromadzenie Fundatorów może odwołać Radę Nadzorczą lub kogoś z jej członków przed upływem kadencji.
- 3. W skład Rady Nadzorczej wchodzi od 3 do 15 członków w tym:
 - a/ przewodniczący,
 - b/ zastępca przewodniczącego,
 - c/ sekretarz.

§ 16.

Rada Nadzorcza jest organem Fundacji sprawującym funkcje kontrolne programowe i doradcze. Do obowiązków Rady Nadzorczej należy :

- 1. Powoływanie Zarządu Fundacji.
- 2. Zatwierdzenie głównego księgowego Fundacji.
- 3. Decydowanie o kierunkach i rodzajach działania Fundacji.
- 4. Przygotowywanie perspektywicznych planów działania.
- 5. Kontrola zgodności wydatków finansowych z celami Fundacji i budżetem.
- 6. Zatwierdzenie regulaminu pracy Zarządu.
- 7. Przeprowadzanie okresowych kontroli pracy Zarządu i podległych agend.

§ 17.

Zarząd Fundacji jest organem wykonawczym Fundacji powoływanym i odwoływanym przez Radę Nadzorczą. Zarząd reprezentuje Fundację na zewnątrz.

§ 18.

Do zadań Zarządu należy :

- 1. Kierowanie działalnością Fundacji.
- 2. Opracowywanie projektów budżetów Fundacji.
- 3. Zatrudnianie i zwalnianie pracowników Fundacji.
- 4. Sporządzanie sprawozdań finansowych i składanie relacji ze swojej działalności.
- 5. Ustalanie regulaminów pracy dla

- podległych agend.
6. Ustalenie wynagrodzeń dla pracowników Fundacji.

§ 19.

Zarząd składa się przynajmniej z 3 członków. Pracą zarządu kieruje prezes. Szczegółowy tryb i zasady pracy Zarządu określa regulamin.

§ 20.

Oświadczenia woli i zobowiązania finansowe podpisują łącznie dwaj członkowie Zarządu pod pieczęcią Fundacji.

V. Postanowienia końcowe.

- § 21.

W przypadku likwidacji Fundacji jej majątek może być przekazany wyłącznie na cele społeczne Gminy Tymbark.

Odnowa CMENTARZA WOJENNEGO w Tymbarku

W dniu 5 listopada 1990 roku z inicjatywy Urzędu Gminy Tymbark odbyło się zebranie dotyczące ODNOWY CMENTARZA WOJENNEGO W TYMBARKU.

Zebraniu przewodniczył Sekretarz Gminy Pan Mieczysław Wawrzyński. Na zebraniu powołano Komitet Założycielski Odnowy Cmentarza Wojennego w Tymbarku w składzie :

Przewodniczący: Robert Nowak - pracownik Urzędu Gminy Tymbark

Z-ca przewodn.: Józef Dziadoń
dyrektor Spółdz.
Kółek Rolniczych
Tymbark

Sekretarz: Maria Pala - pracownik Urzędu Gminy Tymbark

Członkowie: Mieczysław Wawrzyński - sekretarz Gminy Tymbark

Stanisław Poczynek - dyrektor Banku Spółdzielczego Tymbark
Tadeusz Niezabitowski - dyrektor Zespołu Szkół Rolniczo-Spożywczych Tymbark
Joanna Sędzik - prezes Gminnej Spółdzielni "S.Ch." Tymbark

Jan Repelewicz - dyrektor Gospodarki Komunalno-Mieszkaniowej Tymbark

Roman Duchnik - przewodniczący PTTK koło Tymbark

Ryszard Sobczak - przedstawiciel PTTK koło Tymbark

Władysław Miśkowiec - Tymbark Nr 48

Komitet ustalił zadania do wykonania :

1. Oczyszczanie i wyrównanie terenu na cmentarzu wojennym.
2. Wykonanie drogi dojazdowej i parkingu.
3. Wykonanie schodków betonowych, ogrodzenia, oraz betonowych osłon nagrobków poległych żołnierzy.

Zachęcamy wszystkich chętnych a zwłaszcza mieszkańców Tymbarku do włączenia się w każdej możliwej formie do tego tak szlachetnego czynu.

Maria Pala

Remont Świata

Ogromny Wszechświat na niecne sposoby

Skromniutki ludzik do siebie przykrawa

Jak wiatr w nim wzmaga śmiertelna powaga

A po to chyba jest wszystko to, coby

Na grobie jego ładniejsza rosła trawa.

Huragan zniszczeń co biedę uboży

Umysłem swoim rzetelnie rozpełtał

Sam zaś, jak ogół, naprzykrza się Bogu...

Powinien Stwórca.. jak nic go zbatożyć

A wtenczas ostałaby się ziemia święta

I nie zdeptana ładniejsza rosła trawa !

Ks. Krzysztof Pasyk

Stanisław Mierzwa — działacz ludowy

Problem wsi i rolnictwa nie od dziś należy w Polsce do problemów centralnych. Świadomość tego faktu zwiększa się. Wsią zajmują się pisma, środowiska i osoby o odmiennej często orientacji. Wskazują oni na przyczynę wielkiego kryzysu w kraju i poszukują dróg naprawy. Ze wspomnień historycznych chcemy przytoczyć list Stanisława Mierzwy do księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, który poruszał wspomniany problem.

Stanisław Mierzwa urodził się w Biskupicach Radłowskich koło Tarnowa. W latach młodości był działaczem Małopolskiego Związku Młodzieży, w okresie studiów - Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. W latach trzydziestych był współpracownikiem pism ludowych m.in. krakowskiego "Piasta". Jeden z głównych organizatorów strajku chłopskiego w 1937 roku. W czasie okupacji założyciel Batalionów Chłopskich "Las", szef przerzutu pocisków V-1, V-2 do Anglii. Pracował w naczelnych władzach "ROCH-a". Osobisty sekretarz i najbliższy współpracownik W. Witosa. Od 1945 roku członek kierownictwa PSL, więzień Łubianki w sławnym procesie "szesnastu" a następnie więziony we Wronkach. Był czołowym działaczem Towarzystwa Przyjaciół W. Witosa.

Tekst do druku podał ks. J. Wałaszek z własnego archiwum.

Kraków, 2 września 1980 r.

Jego Eminencja
Ks. Stefan Kardynał Wyszyński
P r y m a s P o l s k i
W a r s z a w a

Czcigodny Księżę Kardynale Prymasie Polski.

Dziś w dniu Św. Stefana, pragnę w imieniu własnym i wielu jeszcze starych działaczy ludowych, wielu ze szkoły Wincentego Witosa, złożyć Waszej Eminencji:

Życzenia - tak dobrego zdrowia i tak długich lat życia, jak tego wymagają potrzeby Kościoła, Państwa i Narodu Polskiego.

Podziękowanie - za publiczne wystąpienie i jego treść w chwili tak groźnej dla nawet tej zależnej Niepodległości państwa, dla dalszej odbudowy i rozbudowy Polski, dla coraz lepszego bytu narodowego.

Po 35 latach usiłowań narzuca siłą narodowi polskiemu obcej mu doktryny ustrojowej i społecz-

nej, ujawnił się gwałtownie, pogłębiający się od lat, rozdział warstwy panujących od warstwy pracujących, zawisła nad krajem groźba starcia się tych dwóch odrębnych sił, a przy uporze jednych i podnieceniu drugich, mogło dojść do nowej tragedii narodowej. A polskiej krwi już dość się wylało nie licząc obcych najazdów.

Był czas w naszej historii, że w czasie b e z k r ó l e - w i a, grożącego chaosem i rozprężeniem społecznym, Polacy powierzali prawo utrzymania ładu i porządku w kraju Prymasowi Polski-Interrexowi. Publicznie zabrany głos Waszej Eminen-

cji w takim napięciu politycznym w Polsce, nawołujący do spokoju, do obowiązków wobec Państwa i Narodu, do pracy, jako siły budującej jedność narodu i bezpieczeństwo Państwa, był tak bardzo potrzebny, wyczekiwany.

Prawda, że wywołał żywą dyskusję, jednych, zapalczywych, rozczarował, innych zaskoczył spokojem i powagą w chwili takiego napięcia i sporów. Jednak ogół społeczeństwa polskiego zrozumiał konieczność ratowania fundamentalnych praw do samodzielnego bytu narodu polskiego niezależnie od różnych sił obcych, które gotowe były wygrać sprawę Polski dla własnych celów. Ileż to razy sprawę Polski rozgrywali spory bliżsi i dalsi jej sąsiedzi.

Sądźmy, iż to wystąpienie Waszej Eminencji, całego Episkopatu Polski, wpłynęło poważnie na osłabienie gorejącego ogniska w Polsce. Ono przygasło - zaczęło się obliczanie strat i zysków walczących stron. Radość powszechna, że świat pracy zmusił grupę rządzącą do publicznej samokrytyki, do przyznania się do popełnionych błędów, naruszania praw obywatelskich, błędnej polityki gospodarczej i katastrofalnych jej skutków dla całego narodu, do natychmiastowych zmian personalnych i obietnicy dalszych zmian, tak szeroko w zawartych układach opisanych, a tak do normalnego bytu narodu i państwa potrzebnych.

Ale, szczególnie serdecznie chcemy podziękować Waszej Eminencji oraz całemu Episkopatowi Polski za głos obrony w sprawach polskiej wsi, polskich chłopów. Głos o prawie do chleba, do ziemi, do indywidualnej gospodarki chłopskiej. Przez dziesiątki lat wieś polska była terenem doktrynalnych eksperymentów. Chłopi marzący o własnym, samodzielnym gospodarstwie rolnym, silnym, produkującym, byli zwalczani za posiadanie i obronę takiego warsztatu pracy, obronę prawa do ziemi, która miała żywić ich i cały naród, a stanowiła podsta-

wę ich osobistej wolności i zawodowej godności.

Z uporem Drzymały, bez względu na naciski i represje, część chłopów obroniła większość ziemi - jednak miliony młodych chłopów, zgnębionych wiekową biedą na wsi i strachem przed przymusową kolektywizacją ziemi i pracy, uciekło do miasta, szukając tam ratunku pod szyldem rządzącej klasy robotniczej.

Odbudowali zniszczone wojną miasta, odbudowali i budują przemysł w mieście, ale zostawili osieroconą ziemię i starych ojców, którzy jej już tak dobrze uprawić nie potrafią, by dostarczyć całemu społeczeństwu tyle żywności, jaką by ta polska ziemia wytworzyć mogła ich młodymi rękami, z pomocą dobrze pracującego przemysłu.

W mieście czują się lepiej czy choćby pewniej, ale jakże smutne to zjawisko, że właśnie w czasie powszechnego strajku klasy robotniczej, a więc i tych synów chłopskich, co ze wsi musieli uciekać, statki stały w portach ze zbożem zagranicznym, na kredyt nabytym, by wyżywić polski naród. Prasa rządowa podała w tym czasie dla pocieszenia chłopów na wsi, akurat w okresie gorących a tak w tym roku ciężkich żniw, iż ma nadejść transport zakupionych znów za granicą 250 tysięcy wideł, tak przy żniwach potrzebnych, że to ułatwi życie i pracę rolnikom.

Młodzi chłopci nie uprawiają ziemi na wsi, ale nie produkują też wideł dla starych ojców porzuconych na wsi, bo planowanie za biurkiem tego nie przewidziało. I to 35 lat po odzyskaniu tak upragnionej przez cały Naród Niepodległości, Wolności, po walce o społeczną Sprawiedliwość.

Chłopi wykazali w swej długiej historii, że chcieli realizować wezwanie czczonego Naczelnika Kościuszki - mieli " żywić i bronić" naród polski. Wielu zrobiło wiele, by tego obowiązku swego chłopci wypełnić nie mogli.

Dziś polska wieś, pozbawiona od lat swego samorządu gospodarczego, własnej, niezależnej reprezentacji politycznej, walcząca

2

od 85 lat o prawo do ziemi, do szacunku dla pracy na roli i właściwej oceny wyników tej pracy, o równe prawa obywatelskie, o najbardziej odpowiadający chłopom demokratyczny ustrój Polski - żyje własnym życiem, własnymi i jakże gnębiącymi ją problemami. Chłopi wystają latami w kolejkach po najprostsze środki produkcji chleba - po węgiel, cegłę, wapno, żelazo, narzędzia rolnicze, po wiadro czy widły, tracą tak drogi czas w pracy na roli. Czują się tymi warunkami życia zmęczeni.

Nie wzięli masowego udziału w ostatnim wstrząsie narodowym, w walce o zmiany, tak samo przez nich upragnione jak w całym społeczeństwie. Pozbawieni własnej organizacji, związani koniecznością stałych prac na własnym gospodarstwie, osłabieni utratą młodych roczników na rzecz miasta, licząc dziś na zrozumienie zwycięskiej w sprawach gospodarczo-społecznych klasy robotniczej, że produkowany przez polskich chłopów, na polskiej ziemi polski chleb, to podstawa do dumy narodowej, podstawa niezależności narodowej i państwowej, szacunku w świecie dla Polski.

Chłopi byli i są częścią narodu polskiego. Za Naród i za Państwo nie raz w najcięższym okresie brali odpowiedzialność, ofiar nigdy nie skąpili. Po ostatniej wojnie, zgodnie ze swą tradycją, chcieli się włączyć do odbudowy i urzędzenia Niepodległej Polski w miarę swoich sił i potrzeb narodu. Dał temu wyraz długoletni ich Przywódca, symbolizujący swym życiem, pracą i cierpieniem stosunek chłopów do Polski, Wincenty Witos, w ostatniej, na kilka tygodni przed śmiercią ogłoszonej odezwie do "Braci Chłopów":

"... Budujemy więc to nasze Państwo na ruinach, zgliszczach i popiołach, stawiamy gmach, w którym stale i niepodzielnie królować winny: SAMODZIELNOŚĆ, WOLNOŚĆ, PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Zbytecznym byłoby podkreślać jak wielkie przed nami stanęło zadanie. Albo będziemy wolnymi obywatelami swojego suwerennego Państwa, albo niewolnikami przez świat pogardzanymi. Tu się nikt

nie powinien uchylać od współpracy, odgrywać roli widza, ani być odsunięty bez ważnych powodów. Pomni przeszłości, budując w warunkach jak najtrudniejszych, baczmy pilnie, ażeby do tego gmachu nie dostały się zarazki zgnilizny i rozkładu, mające go zniszczyć, gdy on ma stać wiecznie...

Zachowanie się nasze przy tym musi być pełne. GODNOSCI I HONORU pracy naszej muszą towarzyszyć zgoda i wytrwałość. Bez tego żadne wielkie dzieło nie może być stałym, silnym ani trwałym, a POLSKA WINNA TRWAĆ WIECZNIE. Wyzbyć się musimy wielu błędów i nawyków, a między innymi pychy i zarozumiałości. Zaślepiają one i do nieodzownego upadku prowadzą.

STANMY NA GRUNCIE PRAWA, kierujmy się sprawiedliwością. W Polsce Odrodzonej, Demokratycznej, Ludowej, nie może być elity panującej i niewolników, a choćby tylko upośledzonych obywateli. Krzywda i niesprawiedliwość powodują zemstę, tworzą anarchię podkopując powagę Państwa i jego instytucji, a NAM SPOKOJU I ZGODY POTRZEBA, tak wobec obcych jak i między sobą...".

Wincenty Witos kierował te uwagi i przestrogi na ręce "Braci Chłopów" jako Prezes potężnego po wojnie Polskiego Stronnictwa Ludowego, z troską o los odzyskanej Niepodległości Polski, o dalszy pokojowy rozwój narodu polskiego, oparty na zasadach, które tak jasno sformułował.

Śmierć zabrała chłopom ich Wielkiego Przywódcę, w okresie "błędów i wypaczeń" czyli w okresie likwidacji wszelkiej samodzielnosci narodowej, utracili drugiego przewodnika i obrońcę - Polskie Stronnictwo Ludowe zostało rozbite, jego kierownicy rozproszeni, a sami chłopci zapędzeni znów "do wideł i gnoju". Stało się to na progu budowy Polski Ludowej.

To też z taką ufnością i wdzięcznością odnoszą się do Waszej Eminencji jako Prymasa Polski, za publiczne uznanie zasług ich Przywódcy wobec Państwa i Narodu, za obronę ich naturalnych praw do ziemi, do samodzielnego decydowania o swym

losie, za szacunek dla ich jakże trudnej, a tak potrzebnej całemu narodowi pracy.

Nie mają oni dziś odpowiednich warunków, by tym uczuciom dać swój wyraz publicznie - dlatego proszę Waszą Eminencję o przyjęcie słów tego skromnego podziękowania nie tylko jako w pełni szczyrych, ale w odczuciu moim, od bardzo wielu chłopów i starych działaczy ludowych w Polsce.

Z wyrazami głębokiej czci dla Waszej Eminencji jeden z wielu / Stanisław Mierzwa /

Demokracja czy bałagan..?

Od gości z CAEN dowiedzieliśmy się między innymi, że we Francji na sesjach Rady Miasta / Gminy / nie może zabierać głosu nikt, kto nie jest członkiem Rady. Dlaczego? zapytaliśmy. Bo demokracja to nie bałagan! - usłyszeliśmy w odpowiedzi - jeżeli ktoś ma problemy, powinien przekazać je radnemu ze swojego okręgu.

Uczmy się demokracji!

Tadeusz Parchański

NA HARCERSKIM TROPIE



Imprezy Hufca ZHP

ZHP Komenda Hufca Tymbark zaprasza drużyny do udziału w następujących imprezach organizowanych przez hufiec w bieżącym roku harcerskim:

- grudzień 1990 - konkurs recytatorski "Uśmiech dzieciom"
- styczeń 1991 - zabawa "Harcerski karnawał"
- marzec 1991 - Przegląd Form Artystycznych /piosenka, płas, teatrzyk lalki i aktora, inne formy/

- kwiecień 1991 - wielobój sprawnościowy
 - maj 1991 - VII Sztandarowy Rajd Zwycięstwa
 - czerwiec 1991 - Festyn Radości.
- O dokładnym terminie poszczególnych imprez oraz innych sprawach organizacyjnych informować będziemy każdorazowo przed samą imprezą. Już teraz jednak prosimy o uwzględnienie naszych propozycji w planach zamierzeń drużyn i udział w nich.

Komendant Hufca phm. Maria Wcisło

Do Przyjaciół Harcerstwa

W dniu 12 listopada br. na terenie naszej gminy zostało związane koło Przyjaciół Harcerzy przy Komendzie Hufca ZHP w Tymbarku, którego Przewodniczącym Zarządu został wybrany Mieczysław Wawrzyniak.

Wszystkich chętnych którzy chcą i mogą pomóc Harcerzom zapraszamy do wstąpienia w szeregi Koła Przyjaciół Harcerzy.

Członkowie Zarządu pełnią dyżury w Komendzie Hufca ZHP w Tymbarku w dniach: wtorek, środa, czwartek i piątek w godz. od 15⁰⁰ - 16⁰⁰ gdzie można uzyskać pełną informację na temat pracy Koła Przyjaciół Harcerzy.

Serdecznie wszystkich chętnych zapraszamy do współpracy.

Z.M.

Jeżeli żebrakowi nie możesz dać nic więcej oprócz jałmużny, to wzbudzając w nim inne nadzieje krzywdzisz go.

/M/

Na tropach historii

„Tymbarska Nekropolia“

Miastami umarłych /nekros - umarły, polis - miasto/ nazywano w starożytności cmentarze. Zawsze starano się, aby nagrobki były jakby domami wiecznego spoczynku, dlatego niektóre z nich są dziełami sztuki przewyższającymi w swojej wspaniałości domy w których mieszkali zmarli podczas swojego ziemskiego życia.

Słowo cmentarz pochodzi od łacińskiego cimenterium i greckiego koimeterion - miejsce spoczynku.

Nasz cmentarz rozciąga się od potoku plebańskiego do pól plebańskich. Pomiędzy grobami rosną brzozy, świerki, kasztany dęby i lipy, które wprowadzają życie do tego smutnego miejsca. Jest to drugi cmentarz w historii Tymbarku. Pierwszy otaczał drewniany kościółek, zgodnie z panującym średniowiecznym zwyczajem.

W I połowie XIX w. mieszczanie nasi zdobyli się na wielkie przedsięwzięcie - budowę nowego kościoła - zapewne wtedy powstał obecny cmentarz. Jego północna część obsunęła się z powodu robót drogowych w 1966 r. Kilka lat później spłonęła drewniana kostnica.

Najstarsza część cmentarza znajduje się pomiędzy bramą główną a zejściem na cmentarz wojskowy. Tutaj znajdują się nagrobki księży proboszczów Jana Szczurka /1823- 1889/ i Szymona Kumorka /1834-1916/.

Ksiądz Szymon Kumorek został proboszczem i dziekanem tymbarskim w 1889 roku. Choć był doskonałym gospodarzem czynnie włączającym się do prac spółdzielczych nie pozyskał sympatii parafian.

W 1890 r. zamknął należącą do proboszczów tymbarskich karczmę której arendarzem był Żyd Wolf Still, ponieważ uznał, że " nie

godzi się aby osoba duchowna była właścicielem domu, w którym nieraz dochodziło do gwałtownych scen" /Fr. Leśniak -zarys dziejów Tymbarku do roku 1918 s.21/.

W pamięci naszych mieszczan zapisał się także jako autor przewiska - "kółtuny tymbarskie" oraz klątwy przepowiadającej trzy pożary miasta.

Jednym z najstarszych nagrobków jest nagrobek długoletniego wójta tymbarskiego Antoniego Zborowskiego /1803-1865/ i jego żony Marcyanny /1807-1870/.

Był On wójtem w latach 1836-1865 i cieszył się dużym autorytetem wśród mieszkańców naszego miasta.

Niedaleko od ich grobów jest nagrobek rodziny Turskich.

Rodzina ta weszła w posiadanie ziem dworskich w Tymbarku dzięki małżeństwu Karola Turskiego z Zofią Myszkowską córką Józefa Myszkowskiego. W rękach rodu Myszkowskich dobra tymbarskie były od 1868 r. kiedy to Ludwik Myszkowski, adwokat z Jarosławia nabył je od Tytusa Słowikowskiego /zob. Fr. Leśniak op.cit.s.19/.

Spoczywają tutaj : Karol Turski /1876-1927/, jego siostra Maria /1879-1926/ oraz córka Janina Brzowska /1913-1936/.

W pobliżu drugiej bramy znajduje się, wykonana z kamiennych ciosów kaplica cmentarna.

Obok niej doskonale z nią zharmonizowany nagrobek Józefa Marka /1900-1958/.

Osobliwością naszego cmentarza są nagrobki: Kronenbergerów, PETERSCHEINÓW, PRÖKLÓW, Schwabów. Ci ludzie na trwałe wrosli w naszą społeczność i tylko nazwiska mówią o ich niemieckim rodowodzie.

Nasz cmentarz wyróżnia się ładnym położeniem, wielką ilością drzew które na trwałe wrosły w jego pejzaż i pięknymi nagrobkami. Najstarsze z nich wykonane są z miejscowego pias-

kowca i są arcydziełami lokalnej sztuki kamieniarskiej. Na wielu z nich spotykamy piękne rzeźby nagrobne przedstawiające anioły, madonny, Piety, i postaci Chrystusa, bogato rzeźbione krzyże oplecione gałęziami. Nie brakuje też krzyży żeliwnych, drewnianych, żelaznych oraz nagrobków kamiennych i marmurowych wszelkich odmian i kolorów.

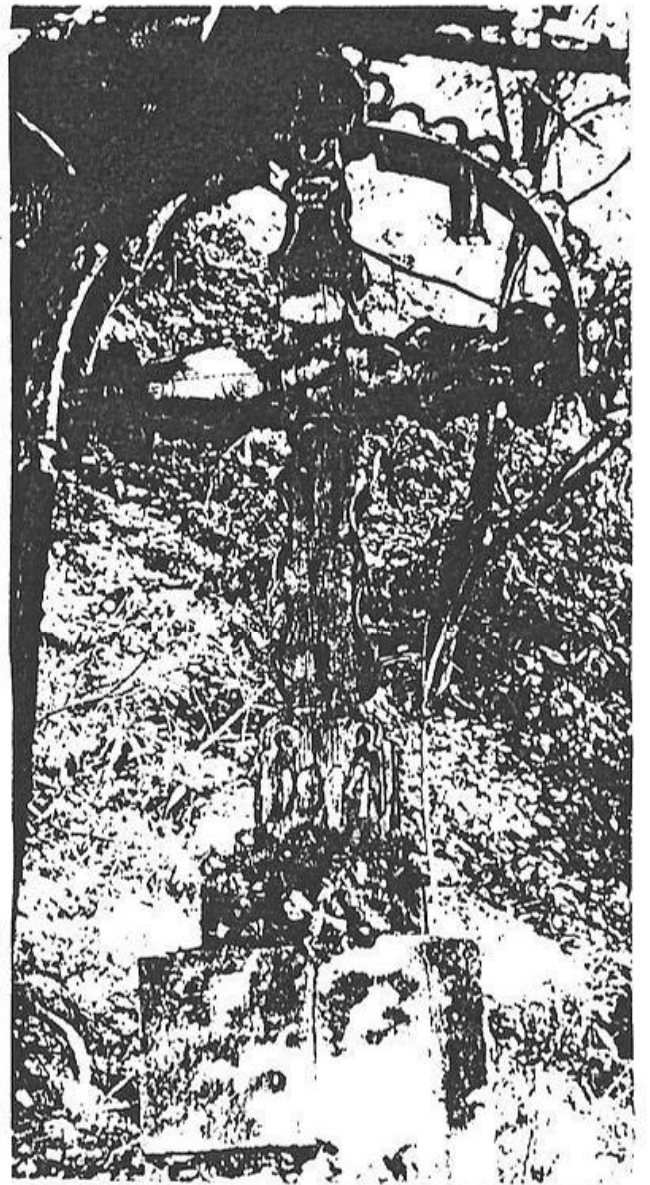
W czasie II wojny światowej wielu mieszkańców Tymbarku straciło życie. Nie dane im było jednak spocząć na rodzinnej ziemi. Niemcy nie pozwalali rodzinom zabierać ciał pomordowanych i spoczywają oni w miejscach masowych kaźni: w Słopniarach, Rdziostowie, Zbylitowskiej Górze, Nowym Sączu, Oświęcimiu. O ich istnieniu przypominają symboliczne groby.

Z czasów I wojny światowej pochodzi cmentarz nad plebańskim potokiem. Obecnie trudno znaleźć jego ślady bo przez wiele lat służył jako wysypisko znoży, lampek, rozbitych słoików i doniczek oraz wszelkiego rodzaju śmieci a nawet starych nagrobków i krzyży.

A przecież to jeden z najstarszych wojennych cmentarzy w Galicji. Tymbark był na bezpośrednim zapleczu frontu podczas trwania bitwy limanowskiej/11-14.XII.1914 r./ . To tutaj przywożono ciężko rannych żołnierzy. Na tymbarskim cmentarzu spoczął w prowizorycznym grobie bohaterski dowódca huzarów węgierskich Othmar Muhr, zanim jego zwłoki zostały złożone w pięknym mauzoleum na Jabłońcu.

Po lewej stronie drogi prowadzącej na cmentarz parafialny leży kamienny słupek z napisem: Cmentarz wojskowy Nr 365 Zugang - Droga. Na mogiłkach, których ślady są ledwo widoczne, leżą przewrócone i połamane krzyże.

Jeden grób to mogiła zbiorowa. Spoczywają w niej żołnierze polegli 13.XII.1914 r. na Jabłońcu. Na charakterystycznym krzyżu ledwo widoczne nazwiska: Serbin Fedor, Maszłak Nikolas - Ost Soldat prawdopodobnie Mikołaj Maszłak - żołnierz carski. Są także Polacy: Tesnowski Jo-



Fot. T. Sobczak

hann, Sosnowski Johann. Obok leżą dwa krzyże. Na jednym jeszcze dobrze czytelne nazwiska: Johann Weyers, Adalbert Tokac, na drugim można się tylko domyślić jakiegoś węgierskiego nazwiska. Tylko wielki, drewniany krzyż, charakterystyczny dla cmentarzy projektowanych przez Duszana Jurkovicia, oparł się działaniu czasu. A jednak dzięki ofiarności nauczycieli i uczniów naszej szkoły żołnierski cmentarz nie zginął wśród chaszczy i śmieci. Teraz, gdy możemy się rzadzić własnymi prawami nie zapominajmy o grobach dla których cały cywilizowany świat ma najgłębszą cześć i szacunek. Przecież żołnierze austriaccy bronili naszych miast i wiosek przed wojskiem rosyjskim, przed gwałtem, rabunkiem, pożarami ... I za to powinniśmy

być im wdzięczni okazując to większą dbałością o godny wygląd ich cmentarza. Pamiętajmy, że miarą kultury narodowej jest stosunek do cmentarzy na których spoczywają, ludzie innych wyznań i narodowości.

Obecnie na terenie cmentarza przystąpiono do prac mających na celu odtworzenie jego pierwotnego wyglądu.

Jeszcze w tym roku przewidywana jest budowa drogi dojazdowej, a w przyszłym ogrodzenie i umocowanie krzyży będących wierłą kopią zniszczonych.

MARIAN SOPATA

mania, bo stanowi o ich pozycji, bo daje im zadowolenie. Poprzez nią każdy człowiek tworzy kulturę. Praca jest więc czynnikiem kulturotwórczym, ale tylko praca godna, doskonaląca człowieka. Ogólnie można powiedzieć, że kultura znajduje się w osobowości człowieka i ujawnia się tym bardziej im bardziej człowiek przykłada się do pracy, im więcej daje mu ona zadowolenie. Odbiór kultury zależny jest także od odbiorcy.

Charakterystyczne jest, że w krajach, gdzie społeczeństwo jest świadome tych wartości, osiągany jest wysoki poziom stopy życiowej.

W Polsce przez 45 lat tępięto wszystko co istotne w powstawaniu kultury, a teraz zbieramy tego plony; zacofanie gospodarcze, zadłużenie itp.

MACIEJ URBANŃSKI

Praca - Kultura dok. ze str. 15

niu się w czyjeś życie. Z tego wynika, że pełnię wspólnoty tworzy się przez dobrowolne włączenie się w działanie i bytowanie innych ludzi. Nie wystarczy, jedynie wspólna praca i działanie, ale także wspólne podejmowanie decyzji ze względu na innych, na wspólnotę. Każdy chrześcijanin jest zobowiązany do tworzenia wspólnoty, ale równocześnie powinien starać się o wprowadzenie jej nie tylko od święta ale i w życiu codziennym. A cóż jest życiem codziennym człowieka?

Praca. To właśnie w niej chrześcijanin powinien dawać świadectwo swego życia. O jego osobowości świadczy jego hard ducha, wytwory rąk, jego myśl twórcza. Właśnie, myśl twórcza. Na ogół jest ona podciągana pod kulturę, a przecież "rodzi" się z wysiłku ludzkiego umysłu. Człowiek pracujący fizycznie nie docenia nowatorstwa i dopiero czas zmienia jego zdanie.

W dzisiejszych czasach praca zamiast łączyć, dzieli. Wywołuje nienawiść, agresję, zazdrość nie rzadko staje się przyczyną ludzkich nieszczęść. I tu rodzi się pytanie, dlaczego ludzie pracują? Odpowiedź jest prosta. Bo praca jest dla nich podstawą utrzymania

TRZY PYTANIA DO PANA STANISŁAWA PACHOWICZA

1. Dlaczego Panu i współautorowi zabrakło odwagi cywilnej do podpisania się pod "Protestem rolników", który od 7 tygodni jest ozdobą gabloty przed Kościołem w Tymbarcu?
2. Jakiej odpowiedzi udzielił Panu Wojewoda Nowosądecki, kiedy w I połowie października złożył Pan na jego ręce w/w protest?
3. W jaki sposób zrealizował Pan obietnicę - "Zrobię Wam taki afront, że popamiętacie" - złożoną mi w rozmowie telefonicznej w dniu 13.11.br. w związku z wizytą delegacji z francuskiego miasta CAEN?

Odpowiedzi oczekuję na łamach "Głosu Tymbarku" lub w gablocie przed Kościołem.

TADEUSZ PARCHAŃSKI

POROZUMIENIE CENTRUM

W dniu 5 grudnia 1990 roku w Eminie Tymbark zorganizowała się grupa założycielska "Porozumienie Centrum" w następującym składzie:

1. Józef Bednarczyk
2. Bożena Frączek
3. Anna Kapturkiewicz
4. Adam Lachcik
5. Maria Nowak
6. Tadeusz Parchański
7. Marcin Piaskowy
8. Stanisław Przybylski
9. Jan Puchała
10. Adam Sołtys
11. Józef Wikar

Jest to nasza odpowiedź na wezwanie Lecha Wałęsy "Bierzcie swoje sprawy w swoje ręce".

Uważamy, że w okresie ostatnich 15-tu miesięcy nie wprowadzono zmian systemowych takich, na jakie liczyło całe społeczeństwo.

W tej sytuacji oczekujemy, że Lech Wałęsa jako prezydent będzie najlepiej kierował dalszymi przekształceniami w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym.

Dlatego głosowaliśmy na Lecha Wałęsę w I turze wyborów i poprzemy go także w II turze, a po wyborach będziemy aktywnie popierać jego program dalszych reform.

Następuje jedenaście podpisów nieczytelnych.

Koniec cudu

W 1989 roku wydarzył się po raz drugi "cud nad Wisłą". Cudem tym było powstanie i działalność rządu Tadeusza Mazowieckiego. Powstał on w wyniku kompromisu

wszystkich liczących się sił politycznych. Z tego też powodu niewielu ludzi wróżyło mu długi żywot, zwłaszcza że zaczynał swą działalność w warunkach katastrofy ekonomicznej i rozkładu gospodarki państwa. I tu właśnie stał się cud. Ministrowie wywodzący się z różnych, często zwalczających się zjadliwie organizacji politycznych, jakby zapomnieli o swych grupowych, partyjnych, partykularnych interesach i solidarnie, zgodnie zaczęli pracować nad wydzwignięciem kraju z zapaści, często nawet narażając się swym partyjnym szefom. Postawa taka, być może normalna w innych krajach, w Polsce była czymś tak niezwykłym, że naprawdę graniczyła z cudem. Zdumiony świat zaczął przecierać oczy. Oto Polacy znani ze swej kłótniwości, niezdolności do jednoczenia się /z wyjątkiem wielkich klęsk/, zaczęli zachowywać się jak naród dojrzały, rozsądny, o długoletniej tradycji demokratycznej. Rząd cieszył się powszechnym zaufaniem, wszak jego premier i większość ministrów wywodziła się z Solidarności, ruchu społecznego który obalił komunizm i umożliwił Polsce, jako pierwszemu państwu tej części Europy odzyskać suwerenność. Nowy gabinet akceptowało też większość pozostałych sił politycznych, uznając go słusznie za jedyną szansę dla Polski.

Mazowiecki i jego ludzie uzyskali wiele sukcesów w polityce zagranicznej. Polskę dopuszczono jako jedyne państwo do konferencji 2 + 4, uzyskaliśmy gwarancję naszej zachodniej granicy, udało się utrzymać poprawne stosunki z ZSRR a równocześnie uzyskać zgodę na wycofanie z Polski wojsk radzieckich. Polacy będą mogli wyjeżdżać bez wiz do Niemiec, a zatem do wszystkich państw EWG, są nadzieje na umorzenie naszych długów.

Najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem rządu było jednak reformowanie gospodarki. Plan Balcerowicza zakładał szybkie i konsekwentne przejście od gospodarki socjalistycznej do gospodarki rynkowej- kapitalistycznej. Sukcesy planu Balcerowicza są

niezaprzeczone. Są nimi: ograniczenie inflacji z kilkudziesięciu do kilku procent miesięcznie, ustabilizowanie kursu dolara, wzmocnienie złotego / w momencie powołania rządu Mazowieckiego za średnią pensję można było kupić 10 dolarów, dzisiaj 120/, dostępność towarów, początki konkurencji na rynku, pobudzenie inicyjatywy gospodarczej obywateli, oraz rozpoczęcie wielkiego i trudnego procesu prywatyzacji gospodarki. Rząd od początku nie ukrywał, że wyjście z kryzysu może się dokonać tylko kosztem wyrzeczeń i obniżenia stopy życiowej. Naród znosił jednak te wyrzeczenia cierpliwie z wyjątkiem nielicznych protestów, przeważnie inspirowanych przez przegranych polityków. I to też graniczy z cudem. Ale w pewnym momencie cud się skończył, lub jak w bajce, czary przestały działać. Oto pewien człowiek zaczął głosić, że polityka rządu jest zła. Na nieszczęście człowiek ten był postacią znaną i bardzo zasłużoną, więc jego słowa znajdowały coraz większy posłuch. Zamiast rozsądnej polityki gospodarczej proponował "przyspieszenie", zamiast ogólnonarodowej zgody - rozliczanie, zamiast kultury politycznej - szukanie Żydów.

Hasło nagonki na rząd skwapliwie podjęli inni pomniejsi kandydaci na wodzów z kraju i z zagranicy. Ich wyścig do najwyższego urzędu w państwie polegał na licytacji kto najbardziej dołoży rządowi. U chwili gdy piszę ten tekst nie został jeszcze zakończony wyścig do Belwederu, wszystko jednak na to wskazuje, że wygra go "główny przyspieszacz". Jaka jednak będzie cena jego zwycięstwa?

Po pierwsze, przestała istnieć "Solidarność". Z tego wielkiego wspaniałego ruchu pozostał tylko słaby związek zawodowy, przewodniczący i znaczek.

Po drugie, nowy rząd, jakkolwiek zostanie utworzony nigdy nie będzie miał tego autorytetu i zaufania społecznego jak rząd Mazowieckiego.

Po trzecie, po rozbitiu "Solidarności" nie będzie w Polsce siły politycznej, która samodzielnie mogłaby przeprowadzić

kraj przez trudny okres reform. Po czwarte, rozbudzone w ludziach wiarę, że przejście od gospodarki zrujnowanej do gospodarki zdrowej będzie łatwe i obejdzie się bez ofiar.

I wreszcie po piąte rozpętano to tzw. "polskie piekło". Zamiast zgody i wspólnej pracy dla kraju mamy obecnie totalną wojnę i to nie tylko na górze, króluje chamstwo i zdziczenie czego przykłady mamy w ostatnich dniach kampanii wyborczej.

Ja rozumiem ciężką sytuację niektórych osób i grup społecznych czy zawodowych, ale z kolei te osoby i grupy muszą zrozumieć, że prawa ekonomiczne są nieubłagane. Nie można w gospodarce rynkowej na przykład podnieść płac górnikom nie podnosząc cen węgla. W szczególnie trudnej sytuacji są rolnicy, zwłaszcza właściciele małych tradycyjnych gospodarstw. Po raz pierwszy spotkali się oni z czymś takim jak bariera popytu, to znaczy, że ich produktów nie ma kto kupić, ale w takiej sytuacji zmienia się produkcję a nie rząd!

Wiem, że rolnicy będą oburzeni po przeczytaniu tego zdania, ale ja nie kandyduję na prezydenta i mogę napisać prawdę, bo nie boję się, że stracę głosy. Praw ekonomii nie da się zmienić, tak jak nie da się zmienić prawa Archimedesasa, nawet poprzez demokratyczne głosowanie. Żaden prezydent z kraju ani z zagranicy nie uratuje rolników, jeśli nie uratują się sami. Jakkolwiek powstanie rząd to musi on kontynuować plan Balcerowicza gdyż w przeciwnym razie musiałby wrócić do drukowania pieniędzy bez pokrycia, pustych sklepów, kartek na towary, nocnych kolejek i szalejącej inflacji.

By właściwie ocenić rząd Mazowieckiego należy porównać naszą sytuację z innymi krajami byłego bloku radzieckiego.

Nie ulega wątpliwości, że po niecałym roku reform Balcerowicza Polska jest w najlepszym położeniu ze wszystkich państw tego regionu. Jeszcze rok byliśmy na podobnym położeniu co Rumunia, a dzisiaj Rumuni żebrzą na ulicach naszych miast.

Skoro zatem przyszła ekipa rządzą-

ca będzie nadal kontynuować program Mazowieckiego i Walcerowicza to czy warto było rozpoczynać tę "wojnę na górze" i "przyspieszenie". J imię czono rozbito "Solidarność", skłócono naród i rozbudzono w ludziach nadzieję których nie będzie można spełnić?
pisane 7.XII.1990.

KRZYSZTOF PAJAK

Bez tytułu...

łączy nas łańcuch dobrej woli. Słowa nas nieśmiertelna liczba mnoga. Zawsze razem, trzymając się za ręce, podając sobie tego samego papierosa, tę samą książkę. Niezwykle pomysłowe usprawiedliwienie- Polska. Zamiast próbować zrozumieć, czym jest świat, rzeczywistość, czym jest i jak postępuje śmierć, gdzie mieszka Bóg, zamiast wyzwolić się jako człowiek pojedynczy, stojący wobec tajemnicy, zagrożony potępieniem, ocierający się o zbawienie, my mamy swój wypróbowany sposób, słowo, którym zamykamy usta przeznaczeniu- Polaka. Budujemy nasze życie krojąc ją, dzieląc ją na małe kawałki, zamiast ofiarować jej znaleziony przez nas skrawek wieczności, chwilę ciszy, moment nie naznaczony przemijaniem, pośpiechem, złością, zresztą chodzi nawet o to by coś ofiarowywać, dedykować. Jeżeli to ma się stać, stanie się samo, bez naszej wiedzy. Ważna jest hojność daru, a nie jego adres.

ADAM Z

kronikarskie zapiski

16.X. - Apel Jasnogórski z udziałem ks. bp. Piotra Bednarczyka.
21.X. - Powtórne wybory do Rady

Gminy w okręgu XIX.

21.XI - Spotkanie Klubu Inteligencji Katolickiej./referat nt. "Środki prowadzące do zdobycia doskonałości chrześcijańskiej" - wygłosił ks. bp. Władysław Bobowski/.

24.XI. - Święcenia diakonatu Ryszarda Pluty /udzielił ks. bp. Józef Zyciński- ordynariusz tarnowski/

2.XII. - Wybory sołtysa i Rady Sołectkiej Tymbarku. / sołtysem zostaje ponownie Jan Wątroba, w skład rady wchodzi: Władysław Kapitan, Zbigniew Kaptur, Mieczysław Kapturkiewicz, Jan Kawula, Tadeusz Mucha, Czesława Pachowicz, Jan Plata, Stanisław Potoczny, Bogusław Sowa/

8.XII. - Święcenia diakonatu Ignacego Urbańskiego. /udzielił bp. Piotr Hempterek - Katolicki Uniwersytet Lubelski/

11.XII. - X Sesja Rady gminy. /uchwalono statut gminy, regulamin Rady Gminy/

URSZULA KRONENBERGER

WOLNE MIEJSCE PRACY

Urząd Gminy w Tymbarku
przyjmie od zaraz do pracy
inżyniera lub technika budowlanego ze specjalnością budowy i eksploatacji dróg na stanowisko specjalisty do spraw budowy, modernizacji utrzymania i ochrony dróg publicznych.

sekretarz Gminy.

Dzieje głupoty

Jeszcze w ubiegłym roku człowiek chcący zrobić karierę polityczną w Polsce musiał spełniać dwa warunki. Nie mógł być związany z poprzednim reżimem i musiał być w przeszłości represjonowany przez władze PRLu. Wydaje się, że anno domini 1990 kryteria uległy pewnej zmianie. Mianowicie chcąc uzyskać uznanie obywateli, należy nie mieć w życiorysie współpracy z komunistami oraz koniecznie być głupim. Ludzie mądrzy są dzisiaj bardzo źle widziani. Jest rzeczą naturalną, że w każdej dużej społeczności jest więcej ludzi głupich niż mądrych. Na szczęście ta większość ze względu na swą marną jakość nie decyduje o losach i kierunkach działania całości i stosunkowo łatwo daje sobie narzucić rządy mądrej mniejszości, zwanej często elitą. Niestety zaczyna się dopiero wówczas gdy głupota próbuje się organizować. W dziejach ludzkości mieliśmy wiele prób zorganizowania głupoty, by z jej pomocą sięgnąć po władzę. Próby takie miały miejsce w różnych okresach i różnych miejscach naszej planety. Pomimo całej złożoności tych procesów można w nich wyodrębnić pewne cechy wspólne, pewne warunki sine qua non konieczne do zapanowania głupoty. Pierwszym warunkiem jest przekazanie nieoświeconej większości, że niewiedza i obskurantyzm są cnotą. Najpewniejszą drogą do tego celu jest zdyskredytowanie mądrzejszej części społeczeństwa. Zatem głosi się, że ludzie mądrzejsi to: jajogłowi, mięczaki lub ideologicznie czy politycznie niepewni. Metodę tę z powodzeniem stosowali twórcy pruskiego militarizmu, faszystów, komunizmu oraz ludobójczy reżim Pol Pot. Walka z intelektualną elitą często nie ograniczała się

tylko do jej zdyskredytowania, ośmieszania i odsunięcia od władzy, ale nawet starano się doprowadzić do jej fizycznej likwidacji. Elitę zastępowano nieukami. Tak robił Pol Pot, który chciał zbudować nową cywilizację opartą wyłącznie na tradycji kampuczańskieg0 chłopstwa, do tego dążył Lenin mówiąc, że w socjaliźmie państwem mogą rządzić kucharki. Podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji Bucharin streścił dzieła Marksa, przekładając je na "język zrozumiały dla ludu". Były trzy wydania tych "streszczeń" Bucharina, drukowane bardzo dużą czcionką dla umiejących słabo czytać, średnią czcionką dla lepiej czytających i drobną czcionką. Tych którzy potrafili czytać drobny druk robiono wykładowcami marksizmu. Drugim warunkiem potrzebnym do zrealizowania rządów głupoty jest znalezienie winnych wszelkich niepowodzeń i klęsk. Sprawcy nieszczęść muszą być łatwi do zidentyfikowania, a więc muszą być inni od rządzącej większości. Takim wrogiem: może być na przykład właśnie ta elita intelektualna, która drażni swoim mądrzeniem się, unika rozwiązań prostych i prymitywnych, długo się zastanawia nad prawidłowością każdej decyzji. Winnym mogą być ludzie z innej klasy, innej narodowości czy religii. Idealnymi kandydatami na kozłów ofiarnych są Żydzi gdyż stanowią w każdym kraju /oprócz Izraela/ mniejszość, są inni. Antysemityzm występuje także w krajach w których Żydów prawie wcale się nie spotyka. Spełnia on jednak bardzo ważną rolę, jest międzynarodowym znakiem rozpoznawczym głupoty. Trzeci warunek to znalezienie wodza, który tymi samymi pokieruje. Historia zna wie-

Chichoty Belzebuba

„Kochany” Redaktorze

To pierwsze słowo musiałem ująć w cudzysłów i wiesz dlaczego. Najchętniej utopiłbym cię w łyżce wody. Przez ciebie miałem ostatnio więcej roboty niż zwykle. Niełatwo być diabłem w czasach dzisiejszych. Moją diabelską misją jest niszczyć wszystko cokolwiek się tworzy.

Tymczasem wokół narodziło się pełno stwórcy. Wszyscy chcą coś stworzyć. Szlag mnie trafia, gdy widzę te różne "Solidarności", Komitety Obywatelskie, Samorządy, Sejmiki, Fundacje, a do tego jeszcze ten obrzydły "Głos Tymbarku". O nie! Choćbym miał całe piekło włączyć do kieratu nie dopuszczę aby w Tymbarku powstało cokolwiek, co wy nazwacie "dobrem". O! na przykład ten wasz "Głos Tymbarku".

Przecież jest to pismo nielegalne! Od 1982 roku tępię - i to skutecznie - wszelkie nielegalne pisma. Zniszczę niewątpliwie wasz nielegalny "Głos".

Zrobię wszystko, aby już więcej nie ujrzał światła dziennego.

Przyznaj, że i tak już wiele zrobiłem. To, że ostatnie numery wychodziły z dużym opóźnieniem, to właśnie moja zasługa, che, che..

Mam wiele innych sukcesów. Całe piekło ryczało ze śmiechu, jak ci, co pomogli rolnikom w omłotach musieli się gęsto tłumaczyć przed władzami, chi, chi.

A już moim piekielnym majstersztykiem było wyklubanie tego waszego sejmikowego delegata.

Jeszcze tego brakuje aby jakiś tymbarski przeciętniak pętał się po gabinetach wojewody. A co! Wójtowi też załazłem za skórę, a jaki jeszcze wam numer wytnę do wiecie się wkrótce.

Już dziś wszystko we mnie chichocze, na samą myśl jak was będzie skręcało, chi, chi, chi.

No, to do usłyszenia



Belzebub.

lu ludzi którzy zostali wodzami głupców. Wymienię tylko najważniejszych: Robespierre, Marks, Mussolini, Hitler, Lenin, Stalin, Peron, Mao Tse Tung, Kim Ir Sen, Pol Pot. Są to wyłącznie przywódcy charyzmatyczni, ich osoby i działalność nie podlegały żadnym racjonalnym ocenom ich podwładnych. Wódz wydawał polecenia co należy zrobić, wskazywał wrogów.

Dobre było to co podobało się wodzowi, natomiast każda jego krytyka była przestępstwem. Było to równocześnie bardzo wygodne dla mas, gdyż zwalniało je z obowiązku myślenia i podejmowania decyzji. Drogi głupoty do władzy mogą być różne. Mogą to być demokratyczne wybory, tą drogą poszedł Hitler i Peron. Można dojść do władzy drogą politycznego nacisku i szantażu - Mussolini, czy drogą przemocy i terroru - pozostali. Z wyżej wymienionych przywódców tylko Marks nie sięgnął po realną władzę, lecz opłamał umysły i wskazał metody dzięki którym głupota miała zapanować nad światem. Najsmutniejsze jednak jest to, że chociaż rządy kucharek, hodowców czystej masy, zwolenników reedukacji uczonych, wrogów elektryczności i telefonów itp. uderzają w końcu w nich samych, to nigdy nie zabraknie chętnych do następnych eksperymentów. Czy jest zatem szansa na przeciwstawienie się zalewowi głupoty? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. W każdym bądź razie należy jak ognia wystrzegać się ludzi którzy:

1. Uważają brak wiedzy za zaletę a mądrość za przeszkodę.
2. Szukają gorliwie winnych, natomiast nigdy sami nie przyznają się do błędów.
3. Ulegają ślepo i bezkrytycznie autorytetom.

Dotychczas nie wymyślono systemu który skutecznie mógłby zabezpieczać przed zapanowaniem rządów głupoty.

Gwarancji takiej nie daje również demokracja, gdyż głupich jest więcej i mają więcej głosów. Każda gwałtowna zmiana systemu władzy zawsze aktywizuje wszelkiego rodzaju ignorantów i

nawiedzonych. Nie zdają oni sobie sprawy, że dotychczasowy brak sukcesów wynikał z ich braku kompetencji i że z tegoż powodu nie zdadzą egzaminu i w nowych warunkach. Młode demokracje szczególnie narażone są na zdominowanie przez głupią większość. W dalszej kolejności możliwe są dwa warianty, albo ta większość dojdzie do wniosku że rządzenie przekracza jej możliwości i ustąpi, albo demokracja przekształci się w dyktaturę. Oczywiście z dwojga złego lepszy jest wariant pierwszy, jest to typowe uczenie się na błędach. Mówi się, że kto nie uczył się w szkole musi się uczyć na błędach. Pozwolę jednak sobie zauważyć, że uczenie się na błędach o wiele drożej kosztuje.

KRZYSZTOF PAJĄK

Schowaj miecz swój do pochwy,
bo wszyscy, którzy za miecz
chwytają, od miecza giną.

/Mt.26,52/

Nie będziemy mieli litości dla
nikogo i zniszczymy wszystko,
by na tych ruinach wznieść
naszą świątynię.

/Lenin/

Nagrobki

PECHOWIEC

Pomnik chciał zbudować sobie
Zbudowali mu grobowiec.

USŁUGI KSEROGRAFICZNE

kopie dokumentów, druków, map, nut
w dowolnej ilości
możesz wykonać w naszym punkcie usługowym

Urząd Gminy
w Tymbarku
pokój nr 10

Ogłoszenie

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników
o możliwości uzupełnienia sobie brakujących
egzemplarzy " GŁOSU TYMBARKU ".

Prosimy o bezpośredni kontakt z Redakcją.

GŁOS TYMBARKU

Kwartalnik "Głos Tymbarku" redaguje zespół pod kier. MIECZYŚŁAWA
WAWRZYNIAKA.

Szata graficzna : AGNIESZKA KORDECZKA

Adres dla korespondencji : Kwartalnik "Głos Tymbarku" 34-650 TYMBARK,
Rynek 95.

Podziękowania

Na potrzeby "Głosu Tymbarku" ofiarowali:

- Tadeusz Stryjakiewicz	- 10.000,-	- Anna Kapturkiewicz	- 20.000,-
- Julia Wiktorska	- 10.000,-	- Adam Sołtys	- 20.000,-
- Janina Kurek	- 10.000,-	- K.W. Pawlikowie	- 30.000,-
- Małgorzata Moskał	- 10.000,-	- Adam Ociepka	- 50.000,-
- Barbara Kapturkiewicz	- 20.000,-	- Ks. Marek Bacia	- 50.000,-
		z Ropczyc	